stracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redakcja [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
[illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 298

Łódź poniedziałek 25 października 1937 r.

Liczba jeńców rośnie jak na drożdżach
20 tysięcy żołnierzy poddało się powstańcom.
SUKCESY NA FRONCIE ARAGOŃSKIM.

PARYŻ, 25. 10. — Wysłannik Havasa w Gijon donosi, że Gijon, Oviedo i Aviles stały się trzema głównymi ośrodkami, do których ściągają i poddają się całe kolumny b. żołnierzy rządowych. Po ustaleniu ich tożsamości władze powstańcze skierowują ich do obozów koncentracyjnych, utworzonych w pobliżu tych miast. Stąd po uformowaniu w grupy jeńcy odsyłani są do naprawiania dróg i mostów.

Dotychczas ilość żołnierzy „rządowych", którzy się poddali, wynosi 20 000, a prawdopodobnie jeszcze dwa razy tyle znajduje się w całym okręgu górniczym.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

WALENCJA, 25. 10. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: Na froncie aragońskim zostały odparte wszystkie nieprzyjacielskie ataki, z wyjątkiem odcinka Sanpedro, gdzie wojska rządowe zostały, wobec znacznej przewagi powstańców, zmuszone do odwrotu.

żeglugi „Paquet" w port Vendres, otrzymał wiadomość, że francuski statek „Oued Mellah", płynący z Marokko do port Vendres z ładunkiem winogron został zbombardowany o 50 mil na wschód od Barcelony przez nieznanego pochodzenia samolot. Jedna z bomb trafiła w statek. Załoga wezwała przez radio pomocy i została wzięta na pokład dwóch francuskich okrętów wojennych, które natychmiast przybyły na miejsce. Opuszczony przez załogę statek uważać należy za stracony.

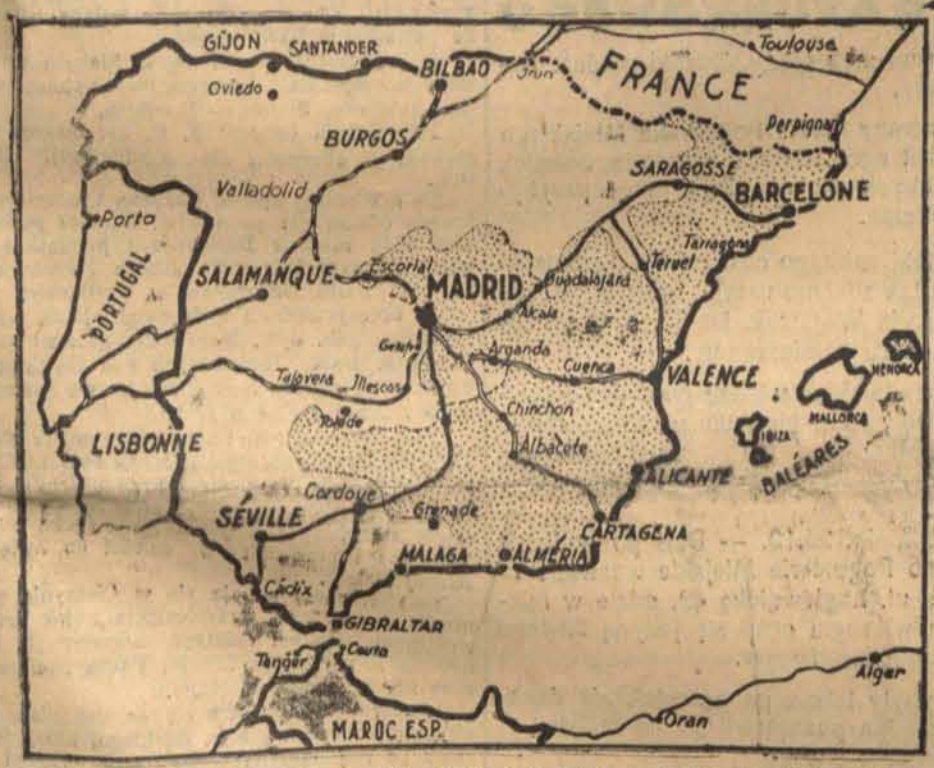
REGULARNE POŁĄCZENIE KOLEJOWE.

SALAMANKA, 25. 10. — Z dniem dzisiejszym przywrócone zostaje regularne połączenie kolejowe między Oviedo i Gijon, Oviedo i Aviles oraz Gijon i Labiana.

BOMBY STWIERDZAJĄCE KIERUNEK... WIATRU.

LONDYN, 25. 10. — W dniu wczorajszym otrzymano tu szereg sprzecznych ze sobą wiadomości o bombardowaniu łodzi podwodnej przez wodnosamolot, czego świadkiem był statek „Kaisar 1 Hind" w niedzielę o godz. 11 między Alicante a przylądkiem Tenes na wybrzeżu afrykańskim. W późnych godzinach wieczornych otrzymano wiadomość, iż bomby te zostały zrzucone przez samolot brytyjski „celem stwierdzenia kierunku wiatru".

Obecna sytuacja w Hiszpanii.



Po zajęciu Asturii z ogólnej liczby 50 prowincyj Hiszpanii obecnie 35 znajduje się w ręku generała Franco. Kropkowany teren (15 prowincyj) jest w ręku rządu walenckiego.

DALSZE SUKCESY POWSTAŃCÓW.

SALAMANKA, 25. 10. — Kwatera główna donosi: Wojska powstańcze przeprowadzały wczoraj na froncie asturyjskim w dalszym ciągu akcję oczyszczania terenu, zajmując szereg miejscowości oraz dokonując kontroli wszystkich dróg. W ciągu niedzieli wzięto do niewoli 3000 żołnierzy rządowych.

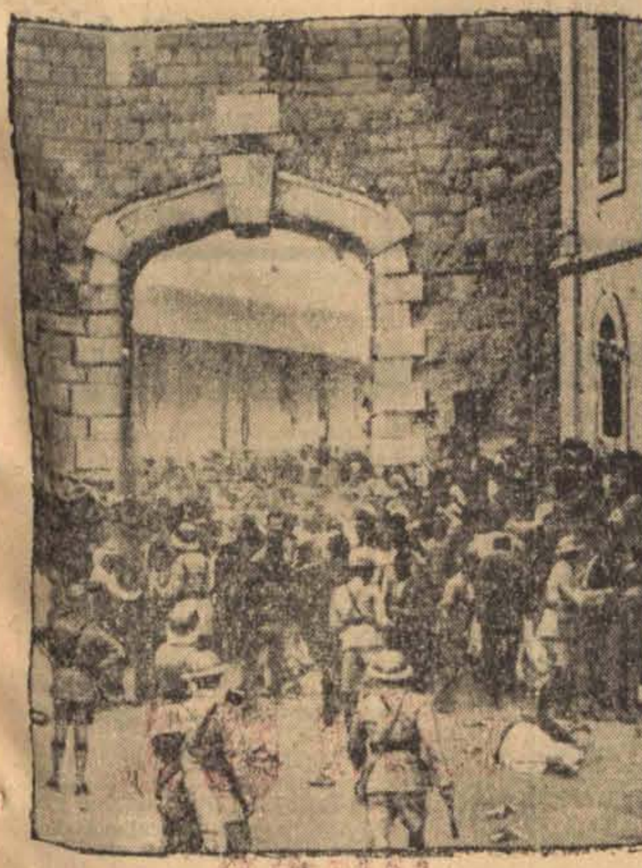
Na froncie aragońskim wojska powstańcze zajęły na odcinku Sabinanigo wzgórze położone na wschód od Sanpedro, posuwając się aż do lasu Osan.

ZBOMBARDOWANY STATEK.

PERPIGNAN, 25. 10. — Agencja Havasa donosi: Reprezentant Towarzystwa

Dolar 5.26½

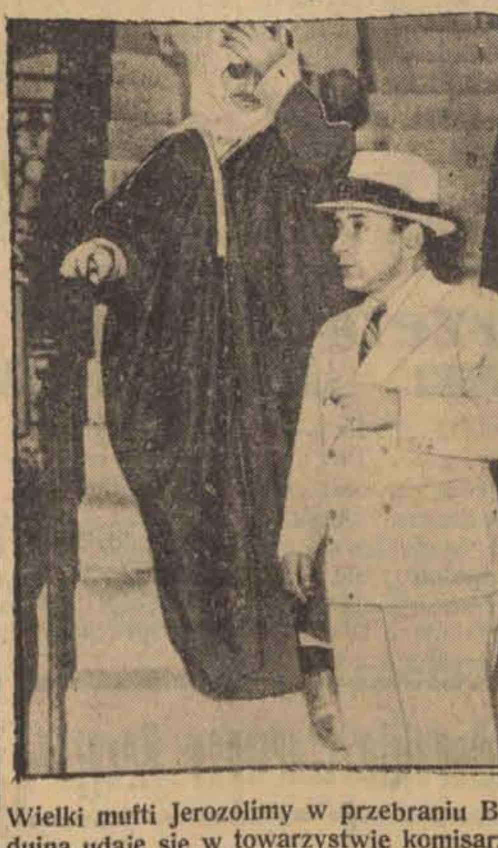
Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 26.10, franki szwajcarskie — 121.40 (za 100), franki francuskie — 17.64, za liry włoskie płacono 21.20.



Rozruchy w Jerozolimie.

Krwawe zajścia przed meczetem w Jerozolimie, w czasie których kilkunastu Arabów zostało zabitych.

Internowany mufti.



Wielki mufti Jerozolimy w przebraniu Beduina udaje się w towarzystwie komisarza francuskiej policji do miejsca internowania w Bejrucie (Syria).

Większe wygrane
dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 25. 10. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

5.000 zł — 150242, 167526.

2.000 zł — 57649, 57925.

1.000 zł — 42632, 58356, 94684, 146379, 146448.

500 zł — 4653, 8842, 12579, 38262, 75273, 165642, 175076.

400 zł — 12891, 15145, 20104, 26609, 60452, 90910, 104012, 108283, 146145.

200 zł — 31972, 58928, 110669, 117820, 145218, 154651, 180738.

150 zł — 7774, 29491, 34579, 49900, 69817, 78950, 80106, 89711, 100609, 101381, 108505, 109558, 115401, 126211, 128443, 148146, 174374.

—oOo—

Raid powietrzny na linię kolejową.
Bombardowanie spowodowało liczne ofiary.

SZANGHAJ, 25. 10. — 8 samolotów japońskich bombardowało odcinek linii kolejowej Kanton - Kaolun, na terytorium brytyjskim. Bombardowanie to spowodowało liczne ofiary w ludziach.

16 innych samolotów japońskich dokonało raidu na linię kolejową Kanton - Hankou, zrzucając wiele bomb.

ANGLIK WZIĘTY ZA CHIŃCZYKA.

TOKIO, 25. 10. — Agencja Domei donosi z Szanghaju: japońskie władze morskie ogłosiły wczoraj wieczorem komunikat, w którym wyrażają ubolewanie z powodu pożałowania godnego wypadku ostrzeliwania żołnierza brytyjskiego przez oddział japoński.

Incydent ten nastąpił wczoraj o godzinie 15-ej na odcinku Keswick Road. Oddział japoński ostrzeliwał żołnierza brytyjskiego, wziąwszy go przez pomyłkę za Chińczyka.

Olbrzymi pożar brytyjskiego statku
CZY ŁODZIE URATUJĄ PASAŻERÓW?

MANILLA, 25. 10. — „Radioposte Corporation of America", przejęło w niedzielę dwa sygnały „S. O. S.", pochodzące od brytyjskiego statku „Kaitangata". Na pokładzie statku wybuchł pożar, który przybrał takie rozmiary, że wszyscy pasażerowie i większość członków załogi zostali zmuszeni do ratowania się w łodziach ratunkowych,

Sygnały nie podają dokładnego położenia statku, donosząc jedynie, iż żegluje on po morzu południowo - chińskim.

—oOo—

Szajka oszustów z własnym samochodem
działała na szkody „LOPP-u" i „Rodziny Wojskowej"

WARSZAWA, 25. 10. — Władze śledcze wpadły na trop dużej afery i w ciągu doby ub. dokonały licznych aresztowań na terenie stolicy. Przed kilkoma dniami zarząd LOPP. powiadomił władze, że tak w Warszawie jak i na prowincji grasują jacyś oszuści, którzy zbierają ogłoszenia do fikcyjnego wydawnictwa pod nazwą „Informator OPLG."

Oszukańczy akwizytorzy zdołali wyłudzić znaczne sumy pieniędzy od szeregu kupców i przemysłowców. Podjęto dochodzenie, które dało nadspodziewane wyniki.

Ustalono, że organizatorem bandy oszustów jest niejaki Wacław Batycki (Grochowska 23), który dobrawszy sobie do pomocy Józefa Kaupe i Władysława Rychlińskiego, zorganizował szajkę oszukańczych akwizytorów, objeżdżając własnym samochodem szereg miast prowincjonalnych. Oszuści zbierali ogłoszenia nie tylko do nieistniejącego informatora OPLG, lecz również do wydawnictwa pod nazwą „Rodzina wojskowa" i innych.

Wczoraj przystąpiono do licznych rewizyj i aresztowań. Zatrzymany został Wacław Batycki, Józef Kaupe, Rychliński i m. in. Zaremba, Komora, Janak. Aresztowano również zamieszanego w tę aferę słynnego „barona" Keller - Krausa oraz doktora praw Zimmermanna.

Ostatnich po przesłuchaniu zwolniono, natomiast wszystkich pozostałych członków bandy osadzono w więzieniu centralnym przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Dymitrow w Paryżu
rozwija ożywioną działalność

PARYŻ, 25.10. — „Figaro" podaje, że sekretarz generalny trzeciej międzynarodówki Dymitrow przybył podobno do Paryża przed dwoma dniami. Dymitrow miał podobno wziąć udział incognito w sobotnim zebraniu organizowanym przez komunistów w cyrku zimowym dla uczczenia 20 rocznicy rewolucji sowieckiej. Dymitrow pozostaje w Paryżu tylko przez kilka dni, po czym po nadejściu instrukcyj z Moskwy udaje się, jak twierdzi dziennik, do Hiszpanii.

Buchalter firmy przeładunkowej przywłaszczył sobie 32000 złotych

GDYNIA, 25.10. — Gdynię zelektryzowała ostatnio nowa sensacyjna defraudacja, jakiej dopuścił się niejaki Tadeusz Pilatowski - buchalter firmy przeładunkowej „Usco", przywłaszczając sobie kwotę — 32.000 złotych.

Jak zdołano ustalić Pilatowski dopuszczał się tych defraudacyj systematycznie, pracując już w firmie „Usco" od r. 1934 a czynił to w ten sposób, że przedkładał kierownictwu firmy fałszywe wykazy, sam zaś inkasował w różnych firmach i u znajomych kasjerów, sumy należące się „Usco" bez zezwolenia kierownictwa, przywłaszczając sobie te kwoty.

Przypuszczać należy, że zdefraudowana suma będzie większa od dotychczas stwierdzonej, ustalona zaś będzie dopiero po dokładnym zbadaniu ksiąg przez przysięgłego buchaltera p. Pacoszyńskiego, który przeprowadza dokładne badanie ksiąg w firmie „Usco".

Jak krążą wieści, nie jest to pierwsze przestępstwo Pilatowskiego, który za podobne sprzeniewierzenia skazany był w Poznaniu na 1 rok więzienia z zawieszeniem, w Gdyni zaś zwracał uwagę swym eleganckim ubiorem i wystawnym trybem życia, pomimo gaży, 450 zł. miesięcznie.

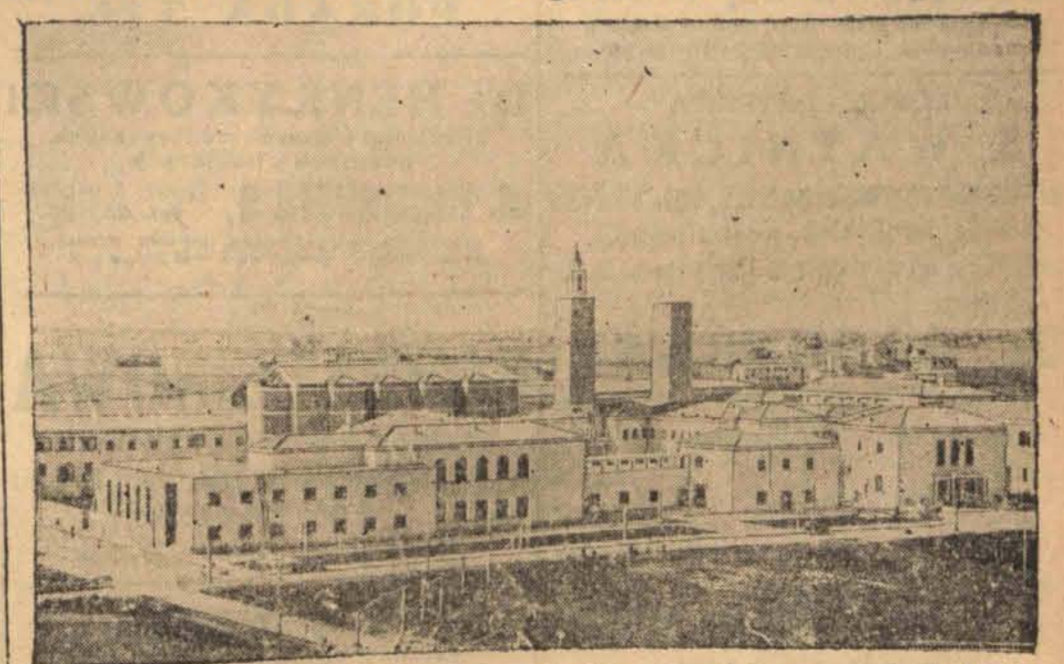
Pilatowski osadzony został w więzieniu śledczym.

Belgijski generał Etienne odebrał sobie życie.

BRUKSELA, 25. 10. — W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo, zadając sobie dwa ciosy nożem w okolicę serca generał Etienne. Generał Etienne, który opuścił armię w roku 1929 objął stanowisko dyrektora banku Goldszieher i Penso. Kierownicy tego banku zamieszani byli w aferę finansisty Barmata i groziła im odpowiedzialność sądowa. Gen. Etienne był w ostatnim czasie bardzo zaniepokojony rozwojem wypadków i zapowiadał w kole znajomych, iż popełni samobójstwo. Śmierć jego wywołała w belgijskich kołach wojskowych wielkie wrażenie.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Nowe miasto na osuszonych Błotach Pontyjskich



Dnia 29 października zostanie poświęcone i oddane do użytku nowe miasto Aprilia, zbudowane na osuszonych Błotach Pontyjskich

Niebezpieczna dezynfekcja.
Tragiczna śmierć nauczycielki muzyki.

WARSZAWA, 25. 10. — 44-letnia S. Z. Wołkowyska, nauczycielka muzyki wyszła niedawno zamąż i wynajęła przy ul. Mariańskiej 7 mieszkanie. Przed wprowadzeniem się do nowego lokalu, małżonkowie postanowili wydezynfekować wszystkie pokoje i w tym celu wezwali jakiegoś „specjalistę", który pozatykał szczelnie okna. szpary we drzwiach, zapalił świecę dezynfekcyjną i zamknął mieszkanie, oświadczając, że o godz. 10 wiecz. można już spokojnie doń się wprowadzić.

Wołkowyska przybyła do mieszkania o godz. 11-ej, aby zrobić porządki. Mąż jej nocował jeszcze w starym mieszkaniu. Nazajutrz rano zjawiła się służąca. Gdy na jej kołatania Wołkowyska nie odpowiadała, zaniepokojona kobieta zaalarmowała dozorcę domu. Wyważono drzwi. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono Wołkowyską martwą, leżącą w ubikacji.

Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził śmierć z powodu zatrucia gazami świecy dezynfekcyjnej. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i poszukuje sprawcy śmiertelnego zatrucia, niefortunnego dezynfektora.

Interwencja związków zawodowych w sprawie przedłużenia robót sezonowych.

ŁÓDŹ, dn. 25 października. — W związku z akcją prowadzoną przez związki zawodowe w kierunku przedłużenia robót sezonowych w Łodzi, dowiadujemy się, że związki te po otrzymaniu odpowiedzi z Magistratu postanowiły podjąć kroki interwencyjne w Urzędzie Wojewódzkim. Związki zawodowe zamierzają interweniować w Województwie w bieżącym tygodniu, a następnie udać się w tej sprawie do Ministerstwa Opieki Społecznej. Jak wiadomo, prezydent Godlewski, oświadczył przedstawicielom zw. zawodowych, że o przedłużeniu robót mowy być nie może z powodu braku na ten cel funduszów. Natomiast przyrzekł, że poczyni wszelkie możliwe kroki by przedłużyć pracę dla tych sezonowców, którzy dotychczas nie przepracowali czasokresu upoważniającego do otrzymywania ustawowego zasiłku.

Siostry Czerwonego Krzyża będą otrzymywały emeryturę.

WARSZAWA, 25. 10. — Wczoraj obradował w Warszawie XIII walny zjazd zrzeszenia sióstr PCK. Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jerzego w Cytadeli, odprawione przez miejscowego proboszcza. Otwarcia zjazdu o godz. 11 dokonała p. Sikorska-Pałasiewicz, która wezwała obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie wysłano depeszę hołdowniczą do p. marszałkowej Piłsudskiej. Na przewodniczącą zjazdu powołano hr. Marię Tarnowską. Wśród zaproszonych gości znajdował się szef departamentu służby zdrowia M. S. Wojsk. gen. Rouppert, delegat rządu do PCK. płk. Szalle, oraz przedstawiciele poszczególnych wydziałów departamentu zdrowia.

Na zjazd przybyło kilkadziesiąt delegatek z różnych miast. Wszystkie ubrane były w mundury P. C. K. Po odczytaniu telegramów nadesłanych m. in. przez p. marszałkową Piłsudską i p. ministra opieki społecznej Kościałkowskiego i przyjęciu porządku dziennego obrad, zabrał głos. gen. Rouppert.

Mówił on o ważności roli sióstr P. C. K. przy spełnianiu obowiązków zawodowych. Następnie przeszedł do omówienia postulatu, który był jednym z głównych tematów obrad, mianowicie przyznania prawa emerytalnego siostrom P. C. K. Gen. Rouppert zapewnił, że do 15 listopada część pań będzie już ustabilizowana, co przyczyni się do całkowitej zmiany położenia sióstr PCK. w społeczeństwie i w wojsku. Gen. Rouppert zakończył przemówienie apelem do sióstr, by spełniając nadal swe prace wzorowo i z zamiłowaniem starały się dać trochę serca chorym żołnierzom, by nie czuli się oni tak bardzo osamotnieni.

W programie prac na rok przyszły przewidziane jest prowadzenie hurtowni tytoniowej, ustanowienie płatnych dyżurów i t. d.

Wieczorem odbyła się herbatka towarzyska.

Przemysłowcy nie honorują umowy zbiorowej.

ŁÓDŹ, 25. 10. — W sobotę odbyło się w Zw. Zaw. „Praca" zebranie ogólne robotników zatrudnionych w wykończalniach drukarni chustek.

Po stwierdzeniu, że na tych oddziałach przemysłowcy nie honorują umowy zbiorowej i stosują ustalonych warunków płac, postanowiono zwrócić się do Inspekcji Pracy z prośbą o interwencję.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

NAMAWIANIE ROBOTNIKÓW DO ZMIANY ZEZNAŃ.

ŁÓDŹ, 25. 10. — Dziś do Inspekcji Pracy (15 obwód) wezwany został przedstawiciel firmy Asz z Zelowa. Powodem interwencji jest fakt wywierania na robotników wpływu drogą redukcji w kierunku zmiany zeznań złożonych przeciwko firmie.

Jak wiadomo sprawa przeciwko firmie Asz znajduje się w referacie karnym Inspekcji Pracy za przekroczenia przeciwko ustawodawstwu socjalnemu i niehonorowanie umowy zbiorowej.

ZMASAKROWANY TRUP W POLU.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 25.10. — Dziś o godz. 8,30 na polu przy ul. Dąbrowskiej znaleziony został trup mężczyzny. Zwłoki pokłute były nożami.

Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego stwierdził zgon. Śmierć nastąpiła wskutek odniesionych ran na długo przed przybyciem lekarza.

Zwłoki zabitego odwieziono do prosektorium. Jak zdołano ustalić zabitym jest niejaki Marcin Wojtczak, lat 35, o nieustalonym miejscu zamieszkania.

Zawiadomione władze policyjne rozpoczęły śledztwo w kierunku ustalenia sprawców mord...wa.

* * *

ŁÓDŹ, dn. 25.10. — Dziś po godzinie 8-ej rano Pogotowie Miejskie wezwane zostało na ul. Łagiewnicką 42, gdzie w mieszkaniu własnym otruł się jodyną 52-letni M. Jakubowicz, fryzjer.

Przybyły lekarz po przepłukaniu denatowi żołądka pozostawił go na miejscu.

Szewcy obchodzą dziś swego patrona.
UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. KRYSPINA

ŁÓDŹ, dn. 25 października. — W dniu dzisiejszym rzemiosło szewckie obchodzi uroczystość swego patrona Kryspina.

W związku z tym z inicjatywy Cechu Szewców odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo.

Ponadto w Zgierzu w związku z tym odbędą się uroczystości w celu uczczenia patrona rzemiosła szewckiego.

Nieznośny ból zębów
PRZYCZYNĄ DESPERACKIEGO CZYNU.

SOSNOWIEC, 25.10. — Na strychu domu przy ul. Aleja Montwiłła Mireckiego w Sosnowcu popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku rzemiennym 17-letni Wacław Kryszak.

Denat od pewnego czasu chorował na zapalenie okostnej.

Pod wpływem strasznego bólu zębów Kryszak zaczął przemyśliwać nad odebraniem sobie życia.

W związku z tym zapytywał nawet kolegów z którymi pracował w zakładzie rzeźniczym w jaki sposób najłatwiej pozbawić się życia.

Desperackich zamiarów młodego chłopca nie brano jednak poważnie.

Kryszak zaś niespodziewanie w przystępie silnej depresji wykonał swój rozpaczliwy zamiar, wieszając się na strychu. Znaleziono już martwe zwłoki.

DESZCZ.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 25 października. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 9 stopni powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższa ciepłota wynosiła plus 6 stopni.

Ciśnienie barometryczne wykazało dalszy spadek i wynosiło w tym samym czasie 742 mm. W dalszym ciągu opady deszczowe.

Wiatry z kierunków zachodnich.

Obiecanki oszusta matrymonialnego
SKARGA ZAWIEDZIONEJ SŁUŻĄCEJ.

ŁÓDŹ, 25. 10. — W marcu 1935 roku po raz pierwszy do Heleny Szewczyk przyprowadził kuzyn jej Zenona Łochowskiego, a w dwa tygodnie potem ten już oświadczył jej się, został przyjęty i zaczął bywać u niej w charakterze oficjalnego narzeczonego.

Powiedziała mu, że jest od niego o 12 lat starsza, ale on odparł na to, iż nie wygląda na tyle, a zresztą wiek dla niego nie ma żadnego znaczenia i choćby była nawet o wiele więcej starsza, też by ją kochał i poślubił.

W tydzień później Łochowski został zredukowany i wtedy już zupełnie zamieszkał u swej narzeczonej, gdyż biedni rodzice w żaden sposób nie mogli mu dać utrzymania. Państwo jej akurat wyjechali za granicę (była służącą z zawodu), mógł więc bez przeszkód spać i żywić się w jej pokoiku.

Ponieważ poza tym nie miał się w co ubrać, ona również ze swych oszczędności dawała mu na bieliznę, garnitur, buty, palto, z jej torebki brał na papierosy i inne drobne wydatki, i z tego samego źródła wziął na opłacenie kursu nauki popłatniejszego rzemiosła.

Około dwu lat z krótkimi przeszkodami (kiedy państwo byli w Łodzi) trwał taki stan rzeczy i przez ten cały czas oboje byli uważani przez wszystkich za narzeczonych, którzy tylko czekają otrzymania przez niego posady, aby się połączyć trwalszym węzłem.

Wkońcu nadszedł ten moment. Na wiosnę 1937 roku Łochowski dostał posadę i rzeczywiście kupił obrączki i dał na zapowiedzi, tylko nie z Szewczykówną

a z inną panną.

Gdy zaś rodzina i znajomi czynili mu wymówki, odpowiadał, że nie może przecież żenić się z kobietą starszą od niego o 12 lat, której w dodatku nigdy nie miał zamiaru poślubić, a tylko tak dla spędzenia czasu asystował.

Zrozpaczona i oburzona kobieta zażądała od niego zwrotu 350 złotych, a ponieważ odmówił, zaskarżyła go do Sądu o oszustwo, załączając jednocześnie powództwo cywilne w wysokości 1000 zł.

Odbyła się rozprawa przeciw oskarżonemu, po czym zapadł wyrok, mocą którego Sąd uznał winę oskarżonego, stwierdził, że świadomie wykorzystywał zakochaną kobietę i skazał go na karę 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata i zasądził na rzecz pokrzywdzonej powództwo cywilne w wysokości 880 złotych.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Marszałek Rydz - Śmigły uroczyście powitany na granicy rumuńskiej przybył do Sinaia, gdzie dziś weźmie udział w promocji ks. Michała na porucznika.

(—) W Warszawie odbył się pierwszy ogólnopolski kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (ZZZ) na którym uchwalono akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

(—) Wczoraj zakończył w Warszawie swe obrady kongres klasowych Związków Zawodowych. Po uchwaleniu politycznej rezolucji wybrano skład komisji centralnej Kl. Związków Zawodowych na czele której stanął p. Kwapiński.

Wiceprezesami zostali pp.: Szczerbowski, Stańczyk, Topinek, sekretarzem obrany został Zygmunt Żuławski.

(—) Wczoraj odbywały się w Warszawie obrady rady naczelnej Str. Narodowego pod przewodnictwem prof. Folkierskiego z Krakowa. Na zebraniu dokonano wyborów naczelnych władz stronnictwa. Na czele partii jako prezes stanął adwokat Kazimierz Kowalski z Łodzi a wiceprezesami zostali dr Najdorf red. Dziennika Narodowego i b. poseł Bielecki, sekretarz osobisty Romana Dmowskiego.

(—) Wczoraj odbyła się w Tomaszowie uroczystość przekazania miejscowemu pułkowi sześciu ciężkich karabinów maszynowych, ofiarowanych ze składek pracowników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. W uroczystości wziął udział gen. Langner.

(—) Wczoraj w Warszawie 27-letni wywiadowca Marian Miśkiewicz zastrzelił 19-letniego Kazimierza Mieszkowskiego, pod wpływem zazdrości o swoją narzeczoną 18-letnią Irenę Traczewską.

(—) Do Warszawy powróciła grupa działaczy gospodarczych ,którzy na zaproszenie p. wicepremiera Kwiatkowskiego odbyli 3-dniową wycieczkę do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wycieczka zwiedziła najważniejsze prace inwestycyjne, wykonywane obecnie w Mościcach Niedomicach, Dębicy, Rzeszowie, Stalowej Woli i t.d.

(—) Wczoraj odbyło się w Łodzi Walne Zebranie lekarzy obwodu łódzkiego. Uchwalono uczestniczyło przeszło 400 osób. Uchwalono wniosek o likwidacji obwodu łódzkiego i postanowiono uchwałę tę przesłać do Warszawy, celem zatwierdzenia go przez zarząd główny. Majątek zostanie rozdzielony .

Gdyby Zarząd Gł. do dnia 15 listopada nie zatwierdził wniosku, ma być zwołane ostateczne posiedzenie likwidacyjne.

(—) Wczoraj odbyła się w Sierpcu uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowybudowanej linii kolejowej Sierpc — Brodnica.

Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Okoniewski w obecności Min. Komunikacji Ulrycha..

(—) Wczoraj ziemia łęczycka uroczyście dokonała odsłonięcia pomników: ku czci powstańców 1863 roku w Dalikowie i pamiątkowego głazu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na polu walki legionistów w Gostkowie.

W uroczystościach tych wziął udział: inspektor armii gen. dyw. Norwid-Neugebauer — b. uczestnik walk legionowych pod Gostkowem, wojewoda Hauke - Nowak miejscowe społeczeństwo i liczni goście z Łodzi.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej z całej Polski. W wyniku obrad obecni uchwalili wniosek zarządu by Związek Młodzieży Ludowej zlikwidował dotychczasowe formy organizacyjne i przeszedł w całości do Związku Młodej Polski.

(—) Wczoraj odbyła się w Cieszynie podniosła uroczystość przeniesienia zwłok trzech wybitnych śląskich działaczy narodowych, mianowicie ś. p. Karola Miarki, Pawła Stelmacha oraz ks. Ignacego Świeżego.

Uroczystość zamieniła się we wspaniałą manifestację narodową ludu śląskiego, który w liczbie co najmniej 25 tysięcy osób przybył do Cieszyna na tę podniosłą uroczystość.

(—) Wczoraj odbyło się w Łodzi walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża okręgu łódzkiego. Po uchwaleniu preliminarza postanowiono powiększyć liczbę świetlic.

Zgodnie z powziętą uchwałą w niedługim czasie otwarta zostanie świetlica dla dzieci w Chojnach, oraz świetlica dla drużyn PCK przy ulicy Wólczańskiej 152. W myśl zakrojonego planu przewidziane jest dalsze rozszerzenie działalności okręgu łódzkiego PCK.

(—) W dniu wczorajszym w siedzibie Stowarzyszeń Śpiew. im. Moniuszki przy ulicy Ogrodowej 34 odbył się okręgowy zjazd przedstawicieli Spółdzielni Spożywczych z województwa łódzkiego. W zjeździe, któremu przewodniczył prezes Ziętalski udział wzięło około 100 delegatów z całego okręgu łódzkiego .

Na zjeździe wygłoszonych zostało kilka referatów dotyczących zagadnień organizacyjnych, działalności spółdzielni spożywców w najbliższym okresie 3-letnim oraz wygłoszony został referat o roli kobiety w rozwoju ruchu spółdzielczego przez p. Bogdanowiczową przewodniczącą Ligi Kooperatystek z Warszawy.

Zjazd powziął uchwały o konieczności jak najenergiczniejszej propagandy idei spółdzielczej wśród szerokich mas społeczeństwa.

30 sklepów chrześcijańskich otworzono w Pińsku

PIŃSK, 25.10. — W Pińsku w ciągu niespełna pięciu ostatnich miesięcy powstało około 30 sklepów chrześcijańskich, a organizuje się jeszcze kilkanaście.

ŻYCIE ZGIERZA
Poświęcenie sztandaru Kat. Stow. Kobiet

W dniu wczorajszym odbyło się w Zgierzu poświęcenie sztandaru tutejszego Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Organizacja ta jednocześnie obchodziła uroczystość 10-lecia istnienia i pracy na terenie naszego miasta.

O godz. 10 rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym udział wzięły inne bratnie organizacje oraz poczty sztandarowe. Podczas nabożeństwa członkinie organizacji odbyły wspólną komunię św. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik dr. Roszkowski, który też dokonał aktu poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie i wspólnej fotografii przed frontem kościoła w pochodzie udano się do „Malinowej" sali przy ul. Piłsudskiego 17, gdzie odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ. Tutaj wygłosił przemówienie asystent kościelny organizacji ks. Walczak, podkreślając jej znaczenie dla życia kulturalnego i społecznego naszego miasta, a jednocześnie dla Ojczyzny.

Następnie przemówienie wygłosiła p. Zielińska prezeska Stowarzyszenia, podkreślając stały rozwój prac Stowarzyszenia w ciągu lat 10 do chwili poświęcenia własnego sztandaru, widocznego symbolu długich lat pracy nad doskonaleniem ludzi i długich lat służby dla odbra kościoła i państwa.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej odbyła się „herbatka" towarzyska.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością przedstawiciele samorządu z prezydentem Świerczem na czele.

Mandaty rodziców chrzestnych sztandaru między innymi piastowali: jako przewodniczący ks. kanonik Roszkowski, ks. prałat J. Cesarz i ks. prałat Pyszyński, prezydent miasta Świercz, komisarz P. P. Matulewicz, wiceprezydent L. Zajączkowski, dyr. Wł. Michna, dyr. Cezak i inni.

Piękne wyniki zorganizowanego wysiłku

PRACA OSADNIKÓW POLSKICH w południowej Francji.

Perigeux, w październiku.

Kiedy sięgniemy okiem wstecz na teren wsi południowej Francji przynajmniej 5 lat temu, a porównamy ze stanem obecnym — uderza nas wielka różnica w pracy polskich osadników na tamtejszym terenie.

Pierwsze początki osadnictwa na tutejszym terenie były bardzo ciężkie dla naszego emigranta nie znającego języka francuskiego oraz miejscowych warunków. Padał on ofiarą różnych agentów pokątnych, którzy dawali mu jak najgorsze gospodarstwa w dzierżawę — na połownictwo lub na własność na bardzo niedogodnych warunkach umowy.

Gdy stan ten zaczął przybierać coraz to poważniejsze rozmiary, osadnicy rzucili myśl stworzenia własnej organizacji i myśl tę wprowadzili w czyn w r. 1933 zakładając Związek Osadników Polskich.

Na pierwszy plan Związek wysunął sprawę

obrony przed wyzyskiem pośredników,

angażując odpowiednich instruktorów - inżynierów, którzy załatwiali wszystkie czynności związane z dzierżawą czy kupnem ziemi oraz udzielają fachowych porad z dziedziny uprawy roli oraz prowadzenia hodowli.

Chcąc ułatwić osadnikowi uzyskanie jak najlepszych warunków umowy przy dzierżawie, połownictwie czy przy nabywaniu gospodarstwa na własność rzucono myśl stworzenia placówki kredytowej, któraby udzielała pożyczek członkom, którzy w początkach swej pracy osadniczej nie dysponowali własnymi funduszami. W tym celu zorganizowano Kasę Kredytową przy Związku, która udziela kredytu osadnikom do wysokości 1.500, — franków na roczny okres czasu.

Obecnie kapitał Kasy wynosi 50.000 fr. Oczywiście Kasa ta, tak z uwagi na skromne fundusze, jak i termin udzielanych pożyczek nie zaspakaja całkowicie potrzeb osadniczych. Chodzi przede wszystkim o kredyt w większej sumie przynajmniej do 5.000, — fr. i na kilkuletni termin. W tych warunkach mógłby osadnik dzięki pomocy kredytowej przechodzić z połownictwa na dzierżawę czy na właściciela farmy.

Sprawa ta rozważana na wszystkich zjazdach naszych osadników od kilku lat prawdopodobnie wkrótce przybierze realne kształty.

Na ostatnim zjeździe w miejscowości Perigeux omawiany był projekt zorganizowania specjalnej instytucji kredytowej, któraby za pośrednictwem banków francuskich czy polskich (P. K. O.) uzyskała większe fundusze na prowadzenie osadnictwa w południowej Francji.

Projekt ten jest w trakcie rozpatrywania przez kompetentne czynniki i o ile nastąpi jego realizacja, sprawa zdobywania terenów dla osadnictwa polskiego będzie rozwiązana w sposób właściwy.

Blisko 4.000 dzieci polskich pozostaje bowiem bez nauki. I na tym odcinku Związek posunął sprawę naprzód. Zaangażowany specjalnie instruktor oświatowy objeżdża teren, organizując kursy czwartkowe, czy niedzielne, prowadzone przez samych osadników. Od dwóch lat organizowane są specjalne obozy letnie harcerskie w większych miejscowościach, prowadzone przez siły nauczycielskie z Polski. Na obozach tych młodzież uczy się języka polskiego. Obozy te cieszą się coraz większym powodzeniem i jest nadzieja, że nadal będą kontynuowane w coraz lepszych ramach.

Koło Osadnicze, liczące więcej członków posiada małą biblioteczkę, inne natomiast placówki korzystają z bibliotek wędrownych.

Bardzo ciekawy projekt wysunął ostatni Zjazd Osadników w Perigeux a mianowicie — zakupienie specjalnego

autobusu oświatowego,

którybу objeżdżał kolonie polskie, a zaopatrzony był w bibliotekę, film oraz inne pomoce kulturalno - oświatowe. Projekt ten spotkał się ze specjalnym uznaniem osadników i w niedalekiej przyszłości będzie zrealizowany. Na ten cel Związek wyda specjalne znaczki i fundusze osiągnięte ze sprzedaży tych znaczków zamierza obrócić na zakupienie wspomnianego autobusu.

Jak widzimy, osadnik dzielnie walczy tak z przestrzenią terenu, która utrudnia mu pracę organizacyjną, czy oświatową, jak i z innymi przeszkodami, przede wszystkim natury finansowej, jak i organizacji zbytu czy kupna artykułów rolnych.

Czteroletni dorobek przedstawia dzisiaj około 40 zorganizowanych Kół Osadniczych podzielonych na trzy Związki Okręgowe. Liczba członków dochodzi do 800. Nie jest ona wielka, jednak jak na stosunki w południowej Francji jest to poważny wysiłek organizacyjny.

Należy zwrócić uwagę, na ciekawy moment, mianowicie przeniesienie na grunt francuski zwyczaju narodowego urządzania dożynek. Starzy i młodzi, w strojach narodowych tańczą nasze krakowiaki, kujawiaki i polki, a barwność strojów ludowych oraz tańce narodowe ściągają zawsze wiele Francuzów.

W przyszłym roku zorganizowana będzie wycieczka osadników z dalekiej ziemi francuskiej. Niewątpliwie Macierz witać ich będzie gorącym sercem okazując im dorobek wolnej już Ojczyzny.

P. O.

Przymusowa nauka strzelania z łuku w Anglii



Uczniowie jednej ze szkół angielskich, gdzie strzelanie z łuku jest przedmiotem nauki, przeliczają swe celne strzały.

Spadochron zawiódł...

Straszna śmierć porucznika.

W czasie ćwiczeń lotniczych w Auberive, koło Reims, porucznik Raymond, chciał przeprowadzić próbę skoku z opóźnionym otwieraniem spadochronu. Był to jego 94-ty skok. Oficer wzniósł się więc na wysokość 6.000 metr. i rzucił się w przestrzeń. Będąc na oznaczonej wysokości chciał rozwinąć spadochron, lecz nie wiadomo czemu nie otworzył się i nieszczęśliwy lotnik spadł na ziemię. Miał wprawdzie drugi spadochron, lecz już nie było czasu na jego otwarcie.

Zmiażdżone zwłoki przewieziono do prosektorium szpitala w Reims.

—ooo—

Trup w samochodzie.

Zagadkowa śmierć zamożnego akwizytora.

Grupa dzieci bawiących się na ul. Victor Noir w Neuilly sur Seine, została zaintrygowana obecnością samochodu marki Talbot, który stał przed domem nr. 15 z zapalonymi światłami. Przed samochodem stał pies, który wył w niebogłosy. Scena ta nie uszła również uwadze przechodniów, którzy zawiadomili policję. Było już koło południa, a samochód wciąż stał z zapalonymi światłami. Gdy policjanci przybyli na miejsce, jeden z nich usiadł przy sterze chciał samochód wprowadzić w ruch by go odprowadzić do garażu policyjnego. Nagle jego kolega wydał okrzyk zgrozy. Zauważył bowiem na tylnym siedzeniu ślady krwi, a na dnie jakiś wielki okrwawiony pakunek, owiązany sznurkiem. Gdy pakunek rozpakowano, stwierdzono, że zawierał on zwłoki, jakiegoś młodego mężczyzny. Tożsamość trupa ustalono natychmiast. Był to właściciel samochodu, Roger Leblond, lat 23 zamieszkały przy Square Malherbe. W kieszeni trupa nie znaleziono pieniędzy. Ściągnięto mu również pierścionek z palca, co dowodzi, że zbrodnia miała charakter rabunkowy. Roger Leblond trudnił się zbieraniem ogłoszeń dla firmy kinematograficznych i uchodził za człowieka zamożnego. Poprzedniego dnia rano, zjawił się w jego mieszkaniu jakiś osobnik, z którym Leblond wyszedł z domu, zapowiedziawszy uprzednio służącej, że nie wróci na obiad. Nie przypuszczał, zapewne, że już w ogóle nie powróci żywcem do domu. Podejrzenie o dokonanie zbrodni padło oczywiście na owego osobnika, który przyszedł do niego. Poszukuje go policja na podstawie rysopisu, jakiego dostarczyła służąca.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 30

— Niechże się pan nie martwi — słodko perswadowała mu starsza dama. Niech pan mnie wierzy, że co do mojej wiadomości przyjdzie, to już tu zginie — uderzyła się w piersi. — Jestem najdyskretniejszą osobą na świecie. No, ale, wie pan, że ta Sziferowa potrafiła tak chłopca zbałamucić!.. I po co? Po co? Przecież w tym domu wielkie panie, fanaberie, a świeci wszędzie golizną. On na pewno taki miękki był dlatego, proszę pana, że miał zawód miłosny. Mówię panu — zapewniała Barcika. Mogę panu w zaufaniu powiedzieć, że ten Henio to się kochał w mojej Zosi — no do utraty przytomności, ale ja nie pozwoliłam. Żal mi było chłopca, ale trudno. Nie mogłam przecież żywić całej rodziny Henia. I dlatego z tej desperacji zaręczył się z rozwódką.

— Tak, tak — bąkał Barcik, daleki już myślami od opowiadania Garlichowej. Intensywnie się zastanawiał skąd wziąć wioślarza, by dotrzeć do tych lilij. Wreszcie zdecydował się sam pojechać. Przeprosił Garlichową i poszedł odczepiać łańcuch od łódki. Starsza dama, urażona zachowaniem grubianina, wstała z godnością z miejsca, by poszukać czym prędzej kogoś, komu by mogła przekazać uzyskaną przed chwilą wiadomość.

Kłódka szczęśliwym trafem była niezamknięta na klucz, niebawem więc Barcik znalazł się w Łodzi w towarzystwie jedynie dwóch niezgrabnie wyrobionych wioseł. Zaczął sobie przypominać wszystkie sportowe rozmowy spotykanych wioślarzy, przypominać sobie filmy przedstawiające regaty. Efektem tych wspomnień popartych kilkoma próbami praktycznymi — było osadzenie wioseł w dulkach. Reszta poszła żwawiej. Wprawdzie przy pierwszych ruchach wioseł Barcik przewrócił się na dno łódki, gdyż pogrążył za głęboko piórko wiosła i otrzymał silny cios wiosłem w żebro, wprawdzie w chwilę po tym o mało nie wpadł z drugim wiosłem do wody, bo mu przy zbyt silnym szarpnięciu wypadło z dulki, ale pokrzepił się widokiem oddalającego się brzegu, co utwierdziło go w przekonaniu że najgorsze już przeszedł.

Niestety te pierwsze próby były niczym w porównaniu do trudności związanych z utrzymaniem kursu łodzi. Piętrzyły się coraz groźniejsze przeszkody. Za każdym ruchem wiosła kapryśna łódka zmieniała kierunek biegu, a biedny amant nie wiedział jak skręcić ku upragnionemu celowi. Poza tym jakieś wodorosty oplątały wiosło i nie sposób było od nich się uwolnić. Biedny Barcik sapiąc ze zmęczenia jak lokomotywa, błędnym wzrokiem nie szuka już upragnionego celu — białych lilij — jedynym pragnieniem jest wracać. Wracać, wracać za każdą cenę. Nasz uczony zaczął wiosłować ze zdwojoną siłą. Niestety jedno wiosło zaplątane w wodorosty utkwiło w miejscu, drugie bądź ślizgało się po powierzchni wody, bądź zanurzało zbyt głęboko, skutkiem czego łódka wykonywała jakieś zresztą bardzo efektowne ewolucje, ale bynajmniej nie prowadzące do upragnionego celu. Rozgorączkowany wzrok Barcika ujrzał już — jakby fatamorganę — odległy stąd o kilometr obiad. Widział talerz smacznej zupy, potem sarninę — przecież mogła być sarnina na obiad. Pojęcia te stawały się dla naszego uczonego coraz bardziej abstrakcyjne. Konkretnym pojęciem i to coraz bardziej niebezpiecznym stał się jakiś kołek wystający nieco nad powierzchnią jeziora. Barcik zaczął znowu szamotać się w łodzi. Znana to jest prawda dla początkujących sportowców, że jeśli ukaże się gdzieś jakaś przeszkoda daleko od nas odsunięta i położona hen w bok naszej drogi, to ze złośliwością żywego demona-hypnotyzera, zaczyna nas pociągać tak że z niechybną dokładnością na nią wpadniemy. Tak było i z kołkiem „profesora". Kiedy go ujrzał, kołek sterczał sobie gdzieś o kilkanaście metrów od łodzi, skoro jednak przedsięwziął środki zapobiegawcze, puścił w ruch wiosła, po chwili dał się słyszeć złowrogi zgrzyt ścierającego się drzewa i łódź nagle zatrzymała się.

* * *

Na krótko przed obiadem wszyscy letnicy jak zwykle byli już w pałacu. Dziś jednak dał się odczuć jakiś jakby naelektryzowany nastrój. Nikogo nie ma w pokojach gościnnych, ani w salonach na dole. Natomiast w różnych kątach korytarza dał się słyszeć szept — przesuwający się długą falą·

— Jakto, widział?

— Na własne oczy.

— Gdzie?

— W parku

— W polu.

— W rowie.

— Na gorącym uczynku?

— In flagranti.

— Tak teraz to zupełnie pewne.

— Dawno to już zauważyłam.

— Że też nie mają wstydu

— A czegoż innego można się było po niej spodziewać!

— Co, zaręczeni?

— Ależ moja pani, to się tylko tak mówi dla zamydlenia oczu.

— Czyż pani w to wierzy?

— Cicho, cicho, niech pani tego nikomu nie mówi, dowiedziałam się o tym w najściślejszej tajemnicy. Nie mogę nikomu ani słówka pisnąć.

— Skandal, skandal, doprawdy to skandal.

Rozległ się głos gongu. Szepty zmieniają się w głośne rozmowy, zmieszane z odgłosem kroków. Po chwili sala jadalna zapełniła się. Jedno krzesło było puste i to krzesło najpunktualniejszego biesiadnika — pana Barcika.

— A gdzie to nasz profesor — zdziwił się pan Stefan. — Niech no Mikołaj zadzwoni jeszcze raz na ganku. Może siedzi gdzieś w parku i nie słyszy — dorzucił usprawiedliwiając niezwykłą nieobecność gastronoma.

W stronę Henia i Misi padały krótkie i badawcze choć dyskretne i nieśmiałe spojrzenia. Na sali panował jakiś dziwny nastrój, rzekłbyś powietrze jest nim przesycone. Przewijały się jak co dzień różne tematy rozmowy mniej lub więcej banalne, lecz z tych spojrzeń, uśmieszków kierowanych pod adresem Henia i rozwódki, z tego umyślnego jakby unikania tematów o nich dwojgu prawie bez trudu możnaby się domyśleć, że oni właśnie skupiali uwagę wszystkich. Jedynie babcia o niczym nie wiedziała i wiernym swym obyczajem konspiracyjnie karmiła Piroga.

Pani Helena zaczęła się na serio niepokoić losem Barcika.

— Może mu się naprawdę co złego przytrafiło? Przecież on nigdy się nie spóźnia. Czy on nie zachorował, czy gdzie nogi nie złamał?

Książę zaproponował zorganizować wyprawę ratowniczą. Drużyna ratownicza została natychmiast skompletowana i z wesołymi śmiechami i żarcikami wyruszyła do parku. Zgodnie z dyrektywami księcia wszyscy rozbiegli się po parku dla tym łatwiejszego znalezienia zaginionego uczonego. Książę z wesołą wdówką udał się w stronę jeziora.

— Ja się czegoś domyślam — zaczęła po chwili wesoła wdówka.

Grodecki spojrzał na nią z zaciekawieniem. Wdówka uśmiechnęła się zagadkowo

Nowy znaczek egipski



Poczta egipska wypuściła nowy znaczek pocztowy ku upamiętnieniu konferencji w Montreux, która zniosła ograniczenia sądownictwa egipskiego w stosunku do cudzoziemców

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na dzień 1 października rb. było czynnych w Warszawie 1659 taksówek, gdy w tymże czasie w roku ubiegłym — 1612 taksówek. Poważnie zmniejszyła się ilość dorożek konnych, mianowicie z 1726 do 1509 oraz wozów konnych z 3106 do 2530

* * *

W najbliższym czasie rozpoczęta będzie budowa na Żoliborzu dwu wielkich gmachów, mianowicie domu mieszkalno - biurowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Mickiewicza oraz domu Związku Straży Pożarnych przy ul. Potockiej.

* * *

Odbyła się lustracja 171 piekarń stołecznych, dokonana przez 24 kontrolerów miejskiej służby zdrowia. Na ogół stwierdzono zupełnie dobry stan sanitarny piekarń, jedynie dwu piekarzom polecono uporządkować furgony do przewożenia pieczywa i ukarano kilkunastu czeladników za brak ręczników i brudne ręce.

* * *

Prezydent miasta przyjął delegację zespołu Zw. Zaw. Pracowników Miejskich i zakomunikował jej, że normy zapomóg ustalone przez miasto w dniu 4 bm., uważać należy ze względów budżetowych za ostateczne. Jednocześnie prezydent miasta wyjaśnił, że zasiłki bezzwrotne przysługiwać będą również czasowym pracownikom umysłowym o ile pracują oni bez przerwy dłużej niż rok, nadto uwzględniony zostanie postulat udzielania pożyczek zwrotnych (do 150 zł) pracownikom oddłużeniowym, otrzymujących do 450 zł miesięcznej pensji.

* * *

Komisja Aprowizacyjna Rady Miejskiej odbędzie w najbliższych dniach specjalne posiedzenie, poświęcone omówieniu sytuacji na rynku mięsnym.

* * *

Władze miejskie zwiększyły budżet na szpitalnictwo o 400.000 złotych, która to kwota będzie zużyta na zakup 500 łóżek szpitalnych, wyposażonych w bieliznę pościelową oraz w bieliznę dla chorych. Poza tym zakupione będą nowoczesne aparaty i narzędzia lekarskie.

* * *

Sami dorożkarze uznali, że wyznaczona im taryfa jest za wysoka. Delegacja właścicieli dorożek konnych interweniowała w tej sprawie u władz miejskich, wskazując na to, że przy nowej taryfie przejazd dorożkami byłby droższy niż taksówkami. Wysunięto wniosek wprowadzenia dwóch taryf, mianowicie: z bagażem i bez bagażu.

Krateczki.

PODARTY WEKSEL.

STRZĘPKI NA ULICY.

Rozpoczął się sezon na zające. Comber zajęczy w śmietance, z buraczkami i kartofelkami pure jest bardzo smaczny, owszem. I dlatego też ludzie normalni, mający apetyt na zająca, no i — naturalnie — odpowiednią ilość skromnych złotóweczek, wchodzą do sklepu, wybierają sobie szaraka, każą go obedrzeć ze skóry, zanoszą do domu, odpowiednio preparują, robią następnie pasztet, comber, barszczyk biały na skokach, zapijają to wszystko odpowiednią ilością alkoholu i — cała zabawa razem z wódką już kosztuje 10 złotych.

Tak jednak postępują tylko ludzie normalni. Ludzie natomiast uważający się za myśliwych postępują zupełnie inaczej. Myśliwy bowiem, to człowiek, któryby nie przełknął zająca zdobytego systemem zwykłym — przez kupienie w sklepie. Myśliwemu smakuje tylko to, co sam upoluje.

Dlatego też kilku panów, zazwyczaj w tzw. „średnim" wieku, a więc od pięćdziesiątki w górę, umawia się pewnego pięknego dnia na polowanie. Już na kilka dni przedtem kupują odpowiednie zapasy nabojów, smarują dubeltówkę, wynajmują samochód i — gdy już wydali na to wszystko kilkadziesiąt złotych, wstępne przygotowania są gotowe. Uprzednio jeszcze zapłacili tysiąc złotych za prawo polowania na jakimś polu z laskiem, płacili przez cały rok 50 złotych miesięcznej składki w klubie myśliwskim, wydali kilkadziesiąt złotych na wiktuały, niezbędne do polowania, mianowicie: puszkowy bigos i parę butelek śliwowicy lub starki, gdyż rasowym myśliwym nie wypada pić zwykłej czystej.

Wreszcie, skoro świt, tak o godzinie ósmej rano, myśliwi są na miejscu. Ustawiają się na pozycjach, dają po parę złotych okolicznym chłopom, żeby im pospędzali nieco zajęcy i zaczynają... pudłować. Leci strzał za strzałem, a każdy kosztuje kilkadziesiąt groszy. Leci zając za zającem a żadnemu krzywda się nie dzieje. Czasami jakiś dowcipniejszy szarak przystanie na chwilę, mrugnie szelmowsko okiem do myśliwego i skącze dalej, zostawiając śrut o 20 metrów za lub przed sobą.

Po trzygodzinnej pukaninie w powietrze myśliwi schodzą się na śniadanie. Zaczynają omawiać wyniki polowania, zgodnie twierdząc, że zające w tej okolicy są chyba zaczarowane, gdyż „kule ich się nie imają". Oni wszyscy przecież pierwszorzędnie strzelają, są wytrawnymi myśliwymi, a zające mimo to pokpiwają z nich wesoło, ciesząc się życiem. Za to, panie dziejski, pamiętam przed kilku laty, miałem polowanie, że ha! Co tam głupi zając, to bestka, panie dziejski, pamiętam jak dziś — płynie „autentyczna" opowieść myśliwska — wybraliśmy się z nieboszczykiem Tramtadrackim w Karpatach na niedźwiedzia. Ze sztucerami. Stoimy, stoimy, Tramtadracki odszedł gdzieś dalej, myślę sobie właśnie o niebieskich migdałach, aż nagle czuję z tyłu jakiś ciepły oddech. Odwracam się, a tuż - tuż przy mnie, o dwa - trzy centymetry stoi wielki, potężny niedźwiedź. W pierwszej chwili zdrętwiałem, ale szybko przyszedłem do siebie. Sztucera nie mogę użyć, bo niedźwiedź jest za blisko, po prostu nie mogę wyciągnąć broni. Myślę sobie: niedobrze. A bestia już otwiera paszczę, żeby mnie uszkodzić. Więc co robię? Czymprędzej wysypuję z nabojów proch, wziąłem go tak ze dwudziestu kul, zesypałem razem i gdy niedźwiedź otworzył paszczę, by mnie złapać za ramię, wsypałem mu ten cały proch do paszczy, potem wyjąłem zapałki i kilka płonących zapałek włożyłem niedźwiedziowi do paszczy na ten proch. Jak huknęło, jak błysnęło, proch rozerwał niedźwiedziowi cały łeb (a szkoda było łba, bo bardzo był piękny) i bestia zwaliła się u moich nóg. Ledwośmy go przy pomocy kilkunastu ludzi zataszczyli do kolei, taki był wielki okaz!

Po opowiedzeniu sobie jeszcze kilku takich autentycznych historyjek, nasi myśliwi wracają z pustymi torbami, ale pełnymi żołądkami do miasta. Tutaj wstępują do sklepu, kupują po 3—4 zające, oderwawszy uprzednio kartki z ceną i wieczorem opowiadają w gronie znajomych nadzwyczajne wyczyny, dokonane na dzisiejszym polowaniu.

PROTEST.

Sucher Zajdengart, z ulicy Nowomiejskiej 24, winien był z tytułu wystawionego wekselka 300 złotych Mendlowi Kacowi z ulicy Śródmiejskiej 40. Rzecz prosta, że weksel, jak to już jest w zwyczaju weksli, nie został zapłacony i poszedł do protestu. Kac zjawił się z owym protestem u Zajdengarta i poprosił grzecznie o wykupienie go. Zajdengart strasznie się zdenerwował i w pewnym momencie powiedział:

— Pokażno pan w ogóle tego protesta!

A gdy Kac pokazał, wyrwał mu go z ręki, podarł na drobne kawałeczki i strzępki wyrzucił na ulicę. Kac zrobił taki krzyk i ryk, że aż zaalarmował policję, która spisała o wypadku odpowiedni protokół, pociągając Suchera do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał Suchera Zajdengarta na sześć miesięcy więzienia i 300 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Zima w tym roku spóźni się znacznie.

Z Gdyni donoszą:

Złota, kochana „polska jesień" w tym roku dopisuje nadspodziewanie.

Nad morzem, gdzie wszyscy przywykli już do kaprysów aury jesiennej, trwająca od szeregu dni piękna pogoda wywołuje radość i podziw. Stali mieszkańcy Gdyni co dnia z niedowierzaniem, uzbrojeni w jesionki, opuszczają domy, by po godzinie wrócić i zrzucić z siebie ciężar wełny, przeznaczonej na „prawdziwą", zimną jesień nad morzem.

Doświadczeni mieszkańcy Kaszub twierdzą, że zima w tym roku spóźni się znacznie...

Jakby na potwierdzenie tych optymistycznych przepowiedni w Orłowie zakwitły po raz drugi bzy, a w samej Gdyni, na terenie działek leśnych, w ogrodzie Czesława Mierzejewskiego przy ul. Tatrzańskiej 29 po raz drugi w tym roku zakwitły, ba! nawet pięknie obrodziły wspaniałe krzewy malin.

Żart primaaprilisowy

zaprowadził dwie panie przed sąd.

Ze Lwowa donoszą:

Pierwszy kwiecień jest uprzywilejowanym dniem żartów i wszelkich kawałów, które nie oszczędzają nikogo. Szczególnie pomysłowymi są w takich razach ludzie młodzi, chociaż i osobom starszym nie brak często kapitalnych tricków, które zniewolić muszą nawet najostrożniejszych. Żaden z tych, którzy wpadli — nie czuje żalu do tego, który go ze skutkiem ugodził. Oczywiście pociskiem tym nie może i nie powinna być np. fikcyjna wiadomość o śmierci bliskiej osoby. Potępienia godnymi są też telefoniczne pozdrowienia z bramy cmentarnej. Na sznurze zaś od telefonu winien się sam powiesić ten, który bliźniemu anonimowo ze szczerego serca tego życzy.

Natomiast inne żarty są dopuszczalne. Każdy, kto się dał nabrać, to, w myśl zasad dobrego tonu, nie może się gniewać. Najwyżej wolno mu odpłacić się pięknem za nadobne.

Innego zdania w tym względzie jest pani Malwina F., żona wyższego urzędnika. Bo oto pogniewała się na swą najserdeczniejszą przyjaciółkę, mecenasową Marię W., siostrę znanego literata, z powodu błahego telefonicznego primaaprilisowego żartu, polegającego na tym, że pani W., przedstawiwszy się jako służąca matki p. F., odezwała się: — Caj rączki! Proszę zaraz przyjść do starszej pani, która bardzo o to prosi.

Pani F. posłała tam swego męża, który zadzwonił jej: — Moja droga, to był tylko prima aprilis.

Poirytowana pani F., domyśliwszy się kto ją nabrał, zatelefonowała do pani mecenasowej W., która, obawiając się rewanżu, kazała podejść do telefonu swej służącej.

— Powiedz swej pani — zagrzmiał głos pani F. — że jak ją złapię, to będzie dla niej nieszczęśliwa godzina.

Po chwili zaś zdołała pani F. połączyć się wprost z panią W. i rzuciła pod jej adresem słowa: — Jest pani osobą bez kultury — postąpiła pani jak służąca.

Obrażona mecenasowa W. wniosła przeciw Malwinie F. skargę do Sądu Grodzkiego o obrazę czci.

Wczoraj odbyła się przed sędzią grodzkim rozprawa, którą na razie odroczono ze względu na to, że z powodu przekręcenia imienia oskarżonej z Malwiny na Jadwigę nie można było jej doręczyć wezwania.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 25 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.15 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Zwycięzca ospy — odczyt
17.15 Recital fortepianowy
17.50 Pogadanka sportowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pieśniarze murzyńscy — płyty
18.30 Program na jutro
1835 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 O gwiazdach filmowych — dyskusja
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.35 Nowości literackie
21.55 Arcydzieła muzyki symfonicznej (I audycja) w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd pracy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Ludzie bezdomni" — Stefana Żeromskiego — (fragment V)
15.10 Płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Utwory na dwa fortepiany
18.40 Audycja literacka
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 26 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka, 2. Dziennik południowy, 3. „Tadeusz Kościuszko" — audycja słuchowiskowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Przy kominku: „Gdy na dworze wicher wieje" — audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Z Tarvisio do Rzymu — reportaż
17.15 Utwory fortepianowe i pieśni
17.50 Hipopotam — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki (wieczór II)
19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią artystki sceny polskiej: Miecz. Ćwiklińska, Irena Eichlerówna, Karolina Lubieńska
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni (przez Toruń)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny — z Poznania
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Francuska muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Janusz Popławski — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Pół godziny piosenek — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

M. G. GERARD.

SERCE MATKI

— Mamusiu — mówił mały kaleka — czy to prawda, że ja znów pojadę?

— Dokąd, mój Henryczku? — zapytała matka.

Przed chwilą wyszedł doktór, umywszy ręce w glinianej misce, postawionej na stole.

Luiza Bersin wylała wodę do zlewu i rozwiesiła na krześle ręcznik, w który się doktór wytarł, aby go wysuszyć. Był jeszcze czysty, szkoda go było dawać do prania.

W tym samym niewielkim pokoju — służącym za jadalnię, stało łóżko Henryczka. Ustawiono je koło okna, aby malec mógł choć trochę korzystać z słońca i powietrza i patrzeć na ptaszki: wróble, które siadywały na parapecie, i jaskółki wzlatujące tak wysoko na niebie.

Pod ścianą widać było czysto zasłane drugie łóżko. Spali w nim dwaj starsi chłopcy. Pokoik sąsiedni zajmowali rodzice i najmłodsza Ernestynka.

Trudno było się ruszać w tym ubogim wnętrzu.

— Dokąd, mój Henryczku? — powtórzyła matka.

— Do Berck! Przecież słyszałem dobrze, co mówił doktór.

Henryczek miał, jak się to mówi, miękkie kości". Poprzedniego roku wysłano go na koszt miasta Paryża do miejskiego sanatorium, wybudowanego na wybrzeżu morza Północnego. Zachował z tego pobytu wręcz niebiańskie wspomnienia. Nie mógł zapomnieć widoku przewalających się potężnych bałwanów, przepływających wielkich parowców i ogromu całego krajobrazu. Co chwila stawały mu w pamięci przeżyte chwile, i zdawało mu się, że czuje jeszcze na sobie rozkoszne ciepło piaseczku, do którego zakopywano go po szyję.

Żałosny wygląd otaczających go towarzyszów niedoli wcale go nie zasmucał. Czuł się między nimi „u siebie". Był taki sam, jak oni, nie upokarzali go bieganiem i zdrowiem. Wolał patrzeć na nich, niż na własnych braci i siostrzyczkę, — którzy byli tacy, jak wszyscy ludzie.

Luizie ścisnęło się serce. Doktór istotnie zalecił powtórzyć w tym roku pobyt w Berck, lecz tylu było małych chorych, a miejsc tak niewiele! Rzadko przyjmują dwa razy to samo dziecko, i właśnie odmówiono ponownego zapisania Henryczka. Trzeba by było zapłacić tym razem, a z czego? Ojciec był bez roboty obecnie, brnęli w coraz gorsze długi.

Luiza nie dała odpowiedzi. Henryczek z trwogą nalegał.

— Mamusiu, pojadę? Prawda, że pojadę?

Zacisnęła zęby i wreszcie wykrztusiła:

— Pojedziesz, kochanku. Obiecuje ci.

Od kilku miesięcy chowała w kopercie wycięty z gazety adres. Odczytała go uważnie i z bohaterską determinacją włożyła kapelusz. Mąż za żadną cenę nigdy nie chciał się zwracać do dobroczynności. Na szczęście nie było go w domu. Może iść, nie potrzebując się opowiadać. Dzieci w szkole, wrócą dopiero w południe. Miała czas.

W pół godziny później stała przed bramą, na której widniała piękna tablica z napisem złoconymi literami:

„Towarzystwo opieki nad matkami i obarczonymi licznym potomstwem".

— To tutaj — szepnęła.

Szła szybko i z daleka. Zgrzała się bardzo, lecz pomimo to, idąc po schodach, poczuła na plecach zimny dreszcz. Pierwszy raz w życiu miała prosić o wsparcie, nie wiedziała, w jakich słowach ma przemówić i bała się.

Za biurkiem siedział urzędnik. Przyjął ją grzecznie. Bez współczucia, ale grzecznie, a to już było coś.

— Pani o zapomogę? — zagadnął — Tytułem licznej rodziny, wszak prawda?

— Tak jest — odrzekła. — I Henryczek jest chory. Od półtora roku leży w aparacie. Ma osiem lat. Jest bardzo dobry i nad wiek rozwinięty, wszyscy to mówią. Doktór powiedział, że może wrócić do zdrowia, jeżeli drugi lato spędzi nad morzem. A dwoje mi już na to samo chorobę umarło...

Mówiąc te słowa, ujrzała znów wymęczone woskowe twarzyczki, śpiące nareszcie snem wiecznym. Kąciki ust jej zadrgały, w oczach zamigotały łzy.

Urzędnik nie zwrócił na to uwagi i zapytał głosem obojętnym, rad, że na chwilę przestała mówić:

— Pani nazwisko? Adres?

— Zapisał. Pani jest wdową?

— Nie — odparła. — Mam jeszcze męża. Był woźnym w składzie kawy, który zbankrutował niedawno i teraz jest bez pracy. Ale ma doskonałe świadectwa. Pan może sprawdzić.

Urzędnik dalej notował:

— Ma pani męża... Hm, hm... No, no... — dodał, kiwając głową. — A ile dzieci?

Wyliczyła:

— Robert, Albert, Ernestyna, Henryk, Leon, Franciszka.

— Sześcioro więc. Dobrze. Sześcioro dzieci.

— Nie, proszę pana — przerwała mu — Leon i Franciszka, to ci, co umarli.

W jej pamięci byli wiecznie żywi, dla tego wymieniała ich zawsze.

Więc co mi pani opowiada? — Krzyknął zirytowany funkcjonariusz. — Przez panią wciągam do ksiąg mylne pozycje!.... Czworo ma pani dzieci, nie sześcioro!

— Tak — pochyliła głowę — Robert, Albert...

Urzędnik zamknął rejestr.

— Pani przyjdzie po odpowiedź za tydzień — zakończył znowu grzecznie — Decyzja zależy od zarządu, ale trzeba złożyć podanie na piśmie.

Struchlała. Tego nie potrafi za skarby świata, a męża o pomoc prosić nie może!

— To nic takiego — odezwał się za nią głos współczującej innej matki. — Mieszkam tu obok, mam pralnię, mój syn jest pierwszym uczniem, on napisze raz, dwa. Nie poszedł dziś do szkoły, bo zaziębiony.

Wstąpiła w nią otucha.

— Są dobrzy ludzie na świecie — odetchnęła.

Tydzień zeszedł prędko w codziennym kieracie. Nie wątpiła ani na chwilę w pomyślne załatwienie swej prośby.

— Kogo by mieli wspierać, jeżeli nie takie, jak ja? — powtarzała sobie w duchu.

W oznaczonym terminie znów stanęła w okienku.

— Ach, to pani — poznał ją urzędnik. — Niestety, podanie odrzucono. Zresztą należało się tego spodziewać. My jesteśmy „Towarzystwem opieki nad matkami obarczonymi licznym potomstwem", a pani sama rozumie, że czworo dzieci nie jest dużo.

— Gdyby tamtych dwoje żyło... — wtrąciła drżącym głosem.

— Nie możemy roztaczać opieki nad nieżyjącymi, to chyba jasne....

Pod Luizą, gdy schodziła ze schodów kolana się uginały. Ogarnęło ją tak okropne znużenie, że zdawało jej się, iż nie dowlecze się do domu.

Wsiądę do autobusu — szepnęła.

Ale, przeliczywszy miedziaki w portmonetce, sprawdziła, że nie starczy i ciągnąc za sobą nogi, poszła piechotą.

Tł. Kw.

SPORT.

Źle było w Poznaniu...
W schyłku mistrzostw Ligi.

Niedzielne mecze o mistrzostwo ligi nie wyjaśniły jeszcze, kto zdobędzie tytuł mistrza Polski. Cracovia dzięki zdecydowanemu zwycięstwu nad Ruchem umocniła się na pierwszym miejscu, ale równocześ nie ukończyła już wszystkie rozgrywki i musi czekać biernie na dalszy rozwój wypadków. Do tytułu mistrza kandyduje poza Cracovią, jeszcze AKS, który ma jeszcze przed sobą dwa mecze. Chcąc zdobyć tytuł mistrza, chorzowianie muszą uzyskać przynajmniej trzy punkty, względnie dwa punkty, ale w bardzo wysokim stosunku cyfrowym. Rozstrzygnięcie prawdopodobnie padnie dopiero na ostatnim meczu ligowym.

Spadek Garbarni został ju przesądzony przez zwycięstwo Pogoni nad Wisłą.

Bardzo niemiłej porażki doznał ŁKS, który przegrał swe ostatnie zawody ligowe w kompromitującym stosunku 0:7, zamykając tą przykrą cyfrą tegoroczną batalię w lidze. Nie wiemy czemu przypisać tę wysoką przegraną (najwyższy wynik w tegorocznych rozgrywkach, w każdym razie zwolenników ŁKS-u spotkało niemiłe rozczarowanie, bowiem liczono się nawet z tym, że łodzianie zdolają zremisować. Podstawą do tego przypuszczenia były ostatnie wyniki ŁKS-u w Łodzi.

Tylko kompletny brak ambicji w grze mógł zemścić się w ten sposób na drużynie łódzkiej.

Oto szczegóły zawodów:

W POZNANIU:
WARTA — ŁKS 7:0 (2:0).

Do katastrofalnej porażki ŁKS-u przyczyniła się w znacznym stopniu słaba gra bramkarza łodzian. Warta była doskonale dysponowana i przez cały czas, a zwłaszcza po przerwie przeważała, zdobywając siedem bramek: przez Nawrota i Słomiaka po 3 i Kazimierczaka.

Atak ŁKS-u grał mało skutecznie i nie wyzyskał kilku sytuacyj podbramkowych.

Sędziował p. Krukowski.

W KRAKOWIE:
CRACOVIA — RUCH 4:2 (2:1).

Zwycięstwo krakowian było zasłużone gdyż stanowili oni zespół lepszy technicznie i lepiej zgrany. W pierwszej połowie gra była równorzędna, jednak ataki Cracovii były groźniejsze, w drugiej połowie natomiast Cracovia miała wyraźną przewagę. Bramki dla Cracovii zdobyli: Zastawniak III 3 i Góra 1, dla Ruchu Peterek i Kubisz.

Sędziował p. Kuchar.

WE LWOWIE:
POGOŃ — WISŁA 1:0 (1:0).

Pomimo porażki, Wisła była drużyną lepszą i wynik nie jest miernikiem. W pierwszej połowie udaje się Pogonii strzelić jedyną bramkę przez Zimmora..

Sędziował p. Lange.

Po ostatnich wynikach tabela ligowa przybrała wygląd następujący:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:16
2) A.K.S.	16	24:8	35:16
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	17	20:14	38:33
5) Wisła	17	17:17	31:21
6) Pogoń	17	17:17	24:23
7) Ł. K. S.	18	16:20	36:39
8) Warszawianka	17	16:18	31:42
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

Pozostały do rozegrania mecze: 31.10 Warszawianka — Warta; 7.11 AKS — Pogoń; 14.11 Wisła — AKS.

—oOo—

Ostatnie bramki
w jesiennych mistrzostwach Łodzi.

W piłkarskiej klasie „A" okręgu łódzkiego padły na ogół spodziewane wyniki. Wima, która dotąd nie przegrała zawodów zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, za nią kroczą drużyny pabianickie:

WKS —SOKÓŁ (Zgierz) 5:1 ,1:1)

Drużyna Wojskowych mimo stosunkowo łatwego zwycięstwa nie grała dobrze. Jedynie obrońcy i młody — doskonale zapowiadający się bramkarz stali na wysokości zadania. Bramki dla W.K.S. zdobyli: Kempiński, Kusto, Staszczak, Kamiński i Plebanczyk. Dla Sokoła gola zdobył pomocnik W.K.S-u — Jóźwiak. WKS nie wykorzystał rzutu karnego.

Sędziował p. Pęski .

SKS — PTC 1:0 (1:0)

SKS w pierwszej części przeważał, zdobywając w 10-ej minucie zwycięską bramkę ze strzału samobójczego obrońcy PTC. Pod koniec meczu SKS znów przeważał, jednak wynik nie uległ zmianie.

ŁTSG— WIDZEW 2:1 (0.

Do przerwy Widzew grał z w... ...ał i częściej był przy piłce. Prowadzenie dla Widzewa zdobył prawy łącznik Wynik utrzymał się przez dłuższy czas i dopiero na 15 min. przed końcem meczu wyrównującą bramkę dla ŁTSG zdobył Mittelstaedt, a zwycięską Berkman. Sędziował p. Winiarski.

UT — BURZA 3:0 (1:0)

UT był zespołem lepszym. W pierwszej połowie bramkę dla UT zdobył Górka, a po przerwie dalsze dwie Królasik i Świętosławski. Sędziował p. Stępień.

W PABIANICACH. WIMA — SOKÓŁ (PABIANICE) 1:1 (0:0).

Mecz bardzo zażarty, toczył się ze zmienną przewagą. Wima była zespołem nieco lepszym technicznie. Bramkę dla łodzian zdobył Rzemigała, Sokół zdobył bramkę z winy bramkarza Wimy. Sędziował p. Andrzejak.

Po niedzielnych spotkaniach tabelka klasy „A" Ł.Z.O.P.N. przybrała postać następującą:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Wima	6	10:2	18:4
2) P.T.C.	6	8:4	13:3
3) Burza	6	7:5	15:12
4) W.K.S.	5	6:4	13:8
5) U. T.	4	5:3	11:6
6) Sokół (Pab.)	5	5:5	3:5
7) Ł. T. S. G.	5	4:6	7:15
8) Sokół (Zgierz)	4	3:5	5:11
9) S. K. S.	5	3:7	3:8
10) Widzew	6	1:11	5:21

* * *

W rozgrywkach o mistrzostwo łódzkiej klasy B niespodzianką było zwycięstwo TUR nad ŁKSIb w stosunku 2:1 (2:0). TUR zdobył bramki przez Dawickiego i Filipiaka. Bramkę dla ŁKS-u strzelił Czajkowski.

Poza tym K. P. Zjednoczone pokonał Makabi 4:1, (1:0).

W tabeli klasy „B" prowadzi KPZjednoczone.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

Jutro na obiad:

Krupnik, schab z kapustą, budyń czekoladowy.

25 złotych za przepuszczenie bramek
PROTEST DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Samborze decydujący mecz o wejście do kl. A Okręgu Lwowskiego między drużyną Białych z Borysławia, a samborskim Dnistrem. Mecz ten, którego przebieg był niezwykle burzliwy, zakończył się — zwycięstwem Białych w stosunku 3:2 (2:0). Ujawnienie szeregu związanych z tym meczem, a sensacyjnych faktów, skłoniło zarząd Dnistru do wniesienia do podkarpackiego podokręgu piłkarskiego protestu o rewelacyjnej treści. Protest ten zawiozła do Drohobycza specjalna delegacja w osobach dyr. Iwańciowa i p. Kuźmińskiego, która przedstawiła też obszerne tło całej, zakrawającej na niesłychany skandal afery. Prowadzącemu zawody te sędziemu Galhoferowi ze Stryja zarzuca zarząd Dnistru, że zjawił się na boisku w stanie nietrzeźwym, zawody prowadził stronniczo, a przed zawodami oświadczył publicznie, że „szkoda zachodu, bo Dnister nie wygra". Najcięższym jednak z wysuwanych w związku z meczem zarzutów jest obciążający ogromnie drużynę Białych zarzut przekupienia bramkarza Dnistru Stefana Sawczuka. Przekupstwa tego dopuścić się miał gracz Białych, Józef Kmit a ceną za dobrowolne przepuszczenie bramek było 25 zł. Transakcji wypłacenia pierwszej raty tej sumy w kwocie 12 zł. 50 groszy dokonano po meczu w kawiarni Bristol. Scenę tę obserwował ukryty za kotarą gracz Dnistru, Stefan Melniczek, którego usiłowano również przekupić, ofiarując mu za milczenie dwa i pół zł. Po powrocie do lokalu klubowego zdemaskował jednak Melniczek Sawczuka, który w obliczu niezbitych dowodów przyznał się do wszystkiego i z całego przebiegu prowadzonych z nim pertraktacyj złożył wyczerpujące, protokólarnie podpisane zeznanie. Zarząd podokręgu zajął się natychmiast wyświetleniem tej, fascynującej ogół sportowy Podkarpacia afery i wydelegował do Sambora kpt. Lurskiego celem przesłuchania świadków.

WIELKIE WYDARZENIA
na boiskach zagranicznych.

— Rozegrany w Rzymie wobec 20.000 widzów finałowy mecz o puchar Środkowej Europy pomiędzy rzymską drużyną Lazio i budapeszteńskim Ferencvaros zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 5:4 (3:4). Ponieważ Węgrzy wygrali również i pierwszy mecz 4:2, zdobyli oni definitywnie puchar Środkowej Europy.

W Pradze czeskiej wobec 35.000 widzów odbył się mecz piłkarski Czechosłowacji z Austrią, zakończony zwycięstwem Czechosłowacji 2:1, (0:1). Czechosłowacja z uwagi na czekające ją ciężkie mecze w Londynie i w Glasgowie, wystawiła w reprezentacji kilku młodych zawodników, którzy grali bardzo dobrze.

Mecz piłki ręcznej Austria — Niemcy rozegrany wobec 20.000 widzów zakończył się zwycięstwem Niemiec 17:5 (10:0) Był to 29-ty mecz reprezentac. Niemiec. Dotychczas Niemcy przegrali tylko dwa spotkania, a wygrali 27.

— We Wiedniu wobec 11.000 widzów odbył się mecz Wiedeń — Praga. Czesi i tu odnieśli zwycięstwo 1:0 (1:0).

W turnieju koszykówki rozgrywanym na paryskiej wystawie Francja niespodziewanie pokonała w meczu finałowym Łotwę, dotychczasowego mistrza świata w stosunku 25:24 (7:19).

Podane cyfry świadczą o tym, że zawody miały niezwykły przebieg.

W drugiej reprezentacji Rumunii i Węgier rozegrały w Bukareszcie drugie reprezentacje mecz piłkarski. Zawody rozstrzygnęli na swoją korzyść Węgrzy 3:0 (2:0).

Sport w kilku słowach.

— W dniu wczorajszym na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi odbyły się na stadionie Wimy zawody lekkoatletyczne oraz bieg na 4 km. dla mężczyzn. Wyniki zawodów ze względu na silny wiatr były przeciętne, przy czym Kwaśniewskiej nie udała się próba pobicia rekordu światowego w rzucie oszczepem obiracz. Podajemy wyniki poszczególnych konkurencyj: 100 mtr. pań: 1) Słomczewska (IKP) 14.2 sek. przed Głażewską (IKP) 14,9 sek dysk pań: Wajsówna 36,99 mtr. przed Głażewską 32,58 mtr. sztafeta 4x100 mtr. pań: 1) IKP 55,9 sek. przed ŁKS-em 59,6 sek. (w sztafecie ŁKS-u biegła również zapożyczona Wajsówna). Konkurencje męskie: bieg 100 mtr. 1) Poliński (Boruta) 11.2 sek. przed Mozelewskim (Wima) 12 sek. sztafeta 4x100 mtr. 1) kombinowany ze spół ŁKS-u i Boruty 46.1 sek. przed IKP 47 sek. Tyczka: Ankijew (Wima) Pfeil (IKP) i Einsiedel (UT) 3.15 mtr. Skok w dal: 1) Maciaszczyk W. (Sokół) 6.34 mtr. przed Polińskim 6.06 mtr. Konkurencje juniorów: 4x75 mtr. 1) IKP 36.9 sek. przed UT. 37,2 sek. 60 mtr. 1) Jagiełło 7.6 sek. przed Einsiedlem 7,8 sek. W biegu dla mężczyzn na 4 km. w którym startowało 34 zawodników, zwyciężył Kurpesa (ŁKS) w czasie — 13;39,6 sek. przed Myszkowskim (Zjedn.) — 14;04,8 sek. i Rajnszem (Zjedn.) 14;24 sek. Bieg dla kobiet ze względu na brak zgłoszeń nie odbył się.

— Odbyły się w sali przy ul. Przędzalnianej mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu między KP Zjednoczone a Sokołem. Mecz wygrał zespół KP Zjednoczone walkowerem 16:0, gdyż Sokół wystąpił z trzema tylko seniorami z powodu kontuzyj Wala i Pasternackiego. Odbył się natomiast mecz towarzyski, który zakończył się zwycięstwem KP Zjednoczone w stosunku 11:1 (6 walk): Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Ostrowski (Z.) znokautował w II-ej rundzie Dubisa (S), w wadze kog. Adamiak (Zj.) pokonał na punkty Mazura (S) i Michalak II (Zj.) Wawrzyniaka (S) W wadze piórkowej Michalak I (Zj.) pokonał na punkty Wacławka (S), w wadze półśredniej Szczepiński (Zj.) po dramatycznej walce zremisował z Muszyńskim (Sok.) i w wadze półciężkiej Jaskuła (Zj.) pokonał na punkty Dybiasa (Sok.) Sędziował w ringu p. Gorczycki, zaś na punkty p. Kubiak.

— Sezon pływacki w Łodzi został otwarty trójmeczem ŁKS — Boruta — HKS. zawody, które odbyły się w basenie YMCA, zakończyły się zwycięstwem ŁKS-u 38 pkt. przed Borutą 25 pkt. i HKS-em 17 pkt. W sztafecie 4x100 m. ŁKS w składzie Norski, Kamiński, Kosiński i Idzikowski ustanowił nowy rekord okręgu w czasie 5 min. 25 sek. przed Borutą 6:03,6 sek. i HKS-em 6;21,6 sek. Inne wyniki były następujące: 200 mtr. stylem dow. panów: 1) Idzikowski (ŁKS) 2:59 sek. przed Koteckim (Boruta) 3;08,5 sek. Leśniewskim (HKS) 200 mtr. stylem klasycznym panów: 1) Gołębiowski (ŁKS) 3;14,5 sek. przed Kowalińskim (HKS) 3;20,8 sek. i Dąbrowskim (B) 100 mtr. (Boruta) 1,42 sek. i Góralczykiem (HKS) 100 mtr. stylem dowolnym (najciekawszy bieg zawodów): 1) Krenc (Boruta) 1.14,9 sek. przed Norskim (ŁKS) 1;16,8 sek. i Czkwianiańcem (HKS) 1,19.2 sek. Sztafeta 3x50 mtr. stylem zmiennym: 1) ŁKS 1;57,1 sek. przed Borutą i HKS-em. Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej, w którym ŁKS pokonał Borutę 3:2 (1:0). Bramki dla ŁKS-u zdobyli Przyborowski, Norski i Idzikowski, a dla Boruty Dąbrowski i Krenc.

— Odbyła się w Łodzi zwołana przez zarząd konferencja działaczy Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Na konferencji poruszono aktualne bolączki utrudniające rozwój gier sportowych w Łodzi, wskazywano na brak sal i boisk, brak odpowiedniej ilości sędziów, na brak zainteresowania grami sportowymi i nauczycieli wychowania fizycznego itd. Uchwalono utworzyć nowe kursy sędziowskie, wystąpić do odpowiednich czynników o wykończenie hali sportowej w parku Poniatowskiego i o oddanie jej do użytku. Na zakończenie konferencji uchwalono wystąpić do Państw. Urz. WF. i PW. i prezydenta miasta o pomoc materialną.

— Atrakcyjny towarzyski mecz piłkarski drużyn warszawskich, Warszawianki i Polonii zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunki 2:1 (0:1). W pierwszej połowie Polonia prowadziła, zdobywając bramkę przez Nytza, jednak po przerwie Warszawianka strzeliła dwie bramki przez Sochana i Kniolę. Sędziował p. Pass.

— W mistrzostwach szczypiorniaka łódzkiej klasy B, drużyna HKS pokonała Makabi 6:3 i 5:0 (w-o) i zaawansuje do klasy A.

— W Poznaniu odbyły się finałowe zawody w hokeju na trawie o mistrzostwo Polski między Czarnymi (Poznań) a WKS (Poznań). Mecz zakończył się zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:0.

— W zawodach bokserskich o mistrzostwo Warszawy Polonia pokonała Legię 10:6. Polonia jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza stolicy. W Poznaniu Warta wygrała w meczu bokserskim z HCP. w stosunku 16:0.

— Na zakończenie sezonu motocyklowego w Warszawie Polski Klub Motocyklowy zorganizował na Gliwiu pod Wyszkowem wyścigi motocyklowe terenowe na obwodzie liczącym 8 km.

W kategorii maszyn 100 ccm zwyciężył Paczkowski z Łodzi.

— Jeden z czołowych narciarzy polskich Jan Bochenek (sekcja narciarska Wisły) uległ wypadkowi w czasie suchego treningu w Dolinie Pięciu Stawów polskich. Bochenek poślizgnął się na podmarzniętym śniegu i obsunął się około 20 mtr, po kamienistym zboczu, tak nieszczęśliwie, że doznał w pięciu miejscach lekkiego ramienia skomplikowanego złamania kości.

Według orzeczenia lekarzy kuracja potrwa parę miesięcy, co tym samym nie pozwoli już temu doskonałemu narciarzowi na startowanie w zawodach.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90
Straż Pożarna tel. 8.

Przykra porażka
szczypiornistów polskich w Rumunii

W Sibiu reprezentacja Polski w szczypiorniaku rozegrała zawody z reprezentacją Rumunii, przegrywając w stosunku 8:10 (5:5:). Drużyna Polski zawiodła.

Poszczególne jej linie ataku były źle zestawione.

Porażka drużyny polskiej jest tym dotkliwsza, że Rumunów uważaliśmy za słabszych w szczypiorniaku od nas. Ponad to Ministerstwo Spraw Zagranicznych było przeciwne doprowadzeniu do skutku tych zawodów, co spowodowało konflikt i ustąpienie prezesa PZPR.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, we wtorek, do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni w biurze wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie IV komisariatu policji o nazwiskach na litery F, G, H, Ch, oraz zamieszkali na terenie X komisariatu, o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, W. Z. Ż.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: I Skowronek, II Wiosna miłości.
Casino: — „Halka".
Carso. Władca podwodnego świata.
Europa: — Płynne złoto.
GRAND-KINO — „Znachor".
Ikar. I. Załoga, II. Pat i Patachon jako Czarny hrabia.
Metro. — Za kulisami sławy.
MIMOZA: — Droga do Rio.
Miraż — Barbara Radziwiłłów.
Palace: — Z miłości dla Ciebie.
Przedwiośnie: — Niezwyciężony Buffallo Bill.
Rialto: — Siódme niebo.
Rakieta: Wieden — Londyn.
Stylowy: — Sonata Kreutzerowska.
Ton. Blond Carmen.
Zachęta. I. Tańczący pirat, II. Tak się kończy miłość.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15

Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz a we wtorek i w środę o godz. 8.30 ciesząca się niesłabnącym powodzeniem pikantna arcywesoła komedia amerykańska „Jutro pogoda" z Biesiadecką, Zyczkowską, Biesiadeckim, Modrzeńskim i Winawarem

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27

Melodyjna wesoła komedia muzyczna „Moja siostra i ja" w dalszym ciągu stanowi atrakcję dla łódzkich teatromanów czarując ich pięknością — swoich melodyj i bawiąc swoim humorem.

Przebojowe widowisko dane będzie dziś o godz 7.30 wiecz a we wtorek i środę o godz. 8.30 wiecz z B. Ludwiżanką, i M Plucińskim w rolach głównych.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś jutro i pojutrze najweselsza sztuka bieżącego sezonu — przezabawna „Ciotka Karola" z E. Dąbrowskim w roli głównej.

WINSZUJEMY

Jutro. Ewarystowi.
Wschód słońca 6.25.
Zachód słońca 16.30
Długość dnia 10.05.
Ubyło dnia 5.40.
Tydzień 44.

Gdy krew zalewa mózg...
Niebezpieczne skrzepy
Wszystko w życiu należy przyjmować ze spokojem.

Naprawdę dziwni są ludzie, którzy od najmłodszych lat do ostatniego prawie tchnienia, pchani nieprzepartym instynktem samozachowawczym nastawiają całą swoją działalność na zdobycze materialne. Nie licząc się z żadnymi postulatami natury moralnej, ulegają niepohamowanej żądzy wywyższenia się w stosunku do innych, niczem nieograniczonej chciwości wszelkiego rodzaju bogactw, oraz ziejącej nienawiści do wszystkich tych ludzi, których w swoim zwycięskim pochodzie nie udało się zwyciężyć upokorzyć lub zepsuć. Z biegiem czasu budzą się w nich coraz to nowe i coraz to niższe instynkta drzemiące na dnie duszy ludzkiej, zanika to poczucie wspólnoty, które każdego człowieka ściśle łączy z innymi ludźmi, wyrasta niczem niekrępowany ohydny egoizm, zdolny na wszystko. I oto kiedy ludzie ci dochodzą do największych, w ich mniemaniu sukcesów, kiedy stają przed ziszczeniem się ich wszystkich dążeń, w tej właśnie chwili gdzieś tam w głębokości ich mózgu pęka ze wzruszenia małe naczynie krwionośne, padają jak grom rażeni, pozostawiając za sobą szeregi krzywd wyrządzonych i martwe nic nie warte ciało.

Naprawdę ciało ludzkie jest tak słabe, tak ułomne, tak mało znaczące, że dziwić się należy tym ludziom, którzy mu wszystko poświęcają, gwałcąc, niszcząc, upadlając swego ducha, który stanowi jedyny szlachetny i trwały element każdego z nas.

Główny cel jednak tego artykułu jest zaznajomić czytelnika z krwotokami i zatorami naczyń mózgowych, które pomimo, iż często powodują nagłą śmierć, nie wybierają swych ofiar.

Mózg nasz posiada niezmiernie obficie rozgałęzioną sieć naczyń krwionośnych, którymi krew dostaje się do jego wnętrza, przynosząc tlen i pierwiastki odżywcze niezbędne do poprawnego działania komórek mózgowych. Dopóty organizm człowieka jest zdrowy, dopóki ścianki naczyń krwionośnych posiadają normalną elastyczność i odporność, znoszą one z łatwością różne, czasami bardzo gwałtowne zmiany ciśnienia jakie na nie wywiera krew. Lecz z biegiem czasu pod wpływem różnego rodzaju chorób i zatruć siła i elastyczność tych ścianek się zmniejsza i wówczas jedna z nieprzeliczonych gałązek naczyniowych może nie wytrzymać naporu i pęknąć.

Do najczęstszych powodów osłabienia naczyń krwionośnych należy miażdżyca, nadciśnienie krwi, syfilis, różne choroby zakaźne i zatrucia, z których najbardziej szkodliwe polega na stałym używaniu alkoholu. Momentem usposabiającym pęknięcie naczynia i do powstania wylewu, jest często ciężki wysiłek fizyczny, głębokie wzruszenie, nagły i gwałtowny napad kaszlu itp. Wszystkie te czynności podnosząc nagle ciśnienie krwi w naczyniach mózgu mogą wywołać pęknięcie jednego z nich i zalanie tkanki mózgowej krwią. Na chwilę przed pęknięciem naczynia chory odczuwa zawroty głowy, oczy przesłania mu mgła, robi kilka kroków jak pijany i wreszcie upada ciężko tracąc przytomność. Niekiedy pęknięte naczynie jest bardzo małego kalibru, wówczas krwotok jest powolny i chory odczuwa stopniowo najsamprzód zdrętwienie całej połowy swego ciała i później dopiero pada sparaliżowany tracąc przytomność. Wreszcie, w bardzo rzadkich wypadkach, chory budząc się rano zauważa, że całą jedną połowę ciała ma zupełnie sparaliżowaną. Kiedy wylew krwi do mózgu jest bardzo obfity następuje śmierć bez odzyskania przytomności. W mniejszych wylewach stan nieświadomości ustępuje stopniowo po upływie kilku godzin, czasami po dwóch lub trzech dniach chory odzyskuje zupełną przytomność, pozostaje tylko paraliż jednej połowy ciała. Mięśnie porażonych kończyn, które podczas ataku utraciły swe normalne napięcie odzyskują je po woli, wytwarzają się nawet stałe przykurcze. Przykurcze te przed upływem trzech miesięcy zginają górną kończynę i przywodzą ją do tułowia oraz wyprężają dolną. Chory, który już na całe życie pozostaje kaleką i chodząc, zmuszony jest opisywać wyprężoną dolną kończyną szerokie półkole, żeby nie zaczepić palcami o podłogę.

W okresie wylewu chory powinien pozostawać w pozycji leżącej, z lodem na głowie oraz z gorącymi okładami na nogach. Za uszami należy przystawić kilka pijawek. Nie należy również niepotrzebnie przenosić chorego i w jakikolwiek sposób go ruszać, spowodować to może niepotrzebne dodatkowe krwawienie przerwanego naczynia.

Mniej więcej takie same objawy chorobowe, jakie spotykamy w krwotoku mózgowym, obserwować możemy również w schorzeniu, którego głównym powodem jest zatknięcie jednego z naczyń krwionośnych mózgu. W tych wypadkach, zdarzających się najczęściej u ludzi chorych na na serce, zazwyczaj mały skrzep krwi zserca przedostaje się szerokimi tętnicami do mózgu i tam w jednym z cienkich naczyń krwionośnych zatrzymuje się, zatykając je zupełnie, tworząc tak zwany zator. Całe terytorium mózgowe do którego naczynie to doprowadzało krew zostaje natychmiast jej pozbawione. Występuje tak jak w wylewie krwi nagła utrata przytomności i zależnie od grubości naczynia, albo śmierć albo paraliż, który dotyka różnych części ciała zależnie od okolicy mózgu pozbawionej krwi. Wreszcie w niektórych wypadkach u ludzi dotkniętych syfilisem, cukrzycą, lub gruźlicą zdarzyć się może, że choroby te wywołują stan zapalny naczyń krwionośnych mózgu. Wówczas skrzep krwi nie pochodzi z serca, wytwarza się on powoli w jednym z naczyń mózgu i stopniowo je zatyka. W tych wypadkach zależnie od części mózgu, w której wytwarza się skrzep, chory odczuwa w członkach skazanych na porażenie paralityczne pewne zdrętwienie i ociężałość, niekiedy zaburzenia mowy, przejściową ślepotę lub wreszcie pomieszanie zmysłów.

Chory cierpiący na zator naczynia mózgu powinien być unieruchomiony w łóżku. Wszelkie zabiegi wymagające poruszania chorego są bardzo niebezpieczne, mogą one bowiem spowodować oderwanie się nowego skrzepu i zatkanie innego naczynia. Lekarz wezwany w tych razach stosuje zastrzyki rozszerzające naczynia mózgowe, w celu zmniejszenia ogniska anemizacji przez wzmocnienie krążenia krwi w naczyniach sąsiednich.

Hangary lotnicze na krążowniku



Dotychczas tylko pływające lotniska miały specjalne hangary dla aparatów wywiadowczych i myśliwskich. Obecnie na angielskich okrętach wojennych urządzono pomieszczenia dla samolotów.

2 KG DRZEWA ZASTĄPI LITR BENZYNY.
DONIOSŁY WYNALAZEK POLAKA.

Zagadnienie nowych środków pędnych dla motorów spalinowych jest sprawą, którą z baczną uwagą śledzą wszystkie kraje Europy. Wszędzie, gdzie motoryzacja kroczy wielkimi krokami naprzód sprawa zastąpienia benzyny innym materiałem pędnym, oczywiście ekonomicznym, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia zarówno dla jednostki jak i dla całego społeczeństwa. Również i w Polsce zagadnieniem tym zajmują się wynalazcy i obok rezultatów osiągniętych w niektórych państwach zachodnich, osiągamy i na tym polu wyniki zadawalające. Jeden z takich wynalazków — wynalazek Hipolita Stroińskiego — uzyskał już patent polski a obecnie jest przedmiotem rozważań komisji rzeczoznawców, która z samochodem zaopatrzonym w wynalazek Stroińskiego dokonuje jazd próbnych.

Jest to „gazogenerator na drzewo" mogący być zastosowany do każdego motoru spalinowego a więc nie tylko przy motorze benzynowym, ale również przy motorze ropnym Diesla.

Gazogenerator jest cylindrem, w którego części górnej mieści się zbiornik drzewa lub węgla drzewnego. Praktyka wykazała, że najlepsze wyniki daje drzewo dobrze wysuszone, pocięte w kostki wielkości pudełka od zapałek. Jakie drzewo zastosowane zostanie dogazogeneratora Stroińskiego jest sprawą obojętną. Od zbiornika prowadzi w dół lejek, którym drzewo spada do paleniska, zbudowanego ściśle na wzór aparatów do suchej destylacji, a więc zaopatrzonego w szereg dysz, którymi wtłacza się powietrze, ściśle regulowane w ilościach minimalnych. Skutkiem wysok. temperatury w palenisku, drzewo spala się tylko częściowo w przeważającej zaś ilości przetwarza się na wodę, smołę, kwas octowy, benzole, fenole, amoniak itd. Motor wsysa produkty te naprzód do chłodnicy a potem do komory oczyszczającej, gdzie produkty smołowe, woda i części niepalne zostają wchłonięte przez specjalne materiały absorbcyjne — gazy zaś palne wciągane są dalej do karburatora, skąd po odpowiednim zmieszaniu z powietrzem zostają wessane przez silnik.

Samochód, do którego wynalazca wbudował swój gazogenerator posiada cylinder generatora obok miejsca szofera. Przy nowych wozach osobowych może on znaleźć miejsce za tylnym siedzeniem, w bagażniku i przez to będzie dla oka niewidoczny. Sylwetka wozu na tym nic nie straci. Ciepło wydawane przez generator może być odcięte od wnętrza wozu nie tylko ścianą azbestową, ale przez odpowiednie chłodzenie całkowicie usunięte. Zimą natomiast ciepło to może doskonale przyczynić się do ogrzania wnętrza limuzyny.

Największą zaletą tego gazogeneratora jest niezwykła taniość paliwa, **bo 2 kg. drzewa zastępują z powodzeniem 1 litr benzyny** przy czym opalać można generator, każdym rodzajem drzewa. Daje to obniżkę kosztów pędnych z 60 gr. za litr benzyny na 10 gr. na 2 kg. drzewa.

Zaraźliwe ziewanie
nie jest objawem nudy.

„Nudzi się pan w moim towarzystwie", zwykliśmy mówić, gdy ktoś podczas rozmowy zacznie ziewać. Nauczyciela do rozpaczy doprowadzić może ziewająca klasa, ale na takie ziewanie uczniów nie ma sposobu. Ziewanie jest istotnym refleksem czyli że następuje

bez udziału naszej świadomości,

nie jesteśmy za nie odpowiedzialni.

Ziewanie uchodzi za oznakę zmęczenia, co też do pewnego stopnia się zgadza. Ziewamy atoli także z głodu, przy obrażeniach i zaburzeniach mózgowych, albo też, ponieważ „zaraziliśmy" się od ziewającego. Przy epilepsji, psychopatii i histerii, przy zachorzeniach organów trawienia i zakaźnych chorobach mózgu następują często wręcz prawdziwe konwulsje ziewania.

Gdy ziewają zwierzęta, prężą i prostują się i wytrząsają sobie sen z kości. U ludzi ziewanie ma często jeszcze przysmak psychologiczny. Ziewamy, gdy poczynamy się nudzić, jak gdyby natura przywoływała nas do skupienia uwagi.

Bodziec ziewania mieści się w rdzeniu pacierzowym. Odczuwamy potrzebę prężenia mięśni i głębszego oddychania. Zaznacza się także silniejsze łzawienie oczu. Prawdopodobnie następuje także podrażnienie innych gruczołów, a więc i gruczołów trawienia.

Można sobie samemu łatwo zasugerować, że trzeba ziewać. Wystarczy w myśli wymawiać przeciągle wyraz **ziewać** a wynik sugestii zaraz się okaże. Są ludzie, którzy w drodze sugestii wywołać potrafią inne refleksy, jak np. kichanie. Istnieje także ziewanie z „zarażenia" przez mimowolne naśladowanie ziewającego.

Fizjologiczny sens ziewania polega na tym, że niedostatecznie odżywiany mózg apeluje na tej drodze do organizmu. Anemiczni szczególnie często ziewają, ponieważ u nich nie dopisuje zaopatrywanie w krew organizmu. U pracujących umysłowo często mózg jest więcej wyczerpany niż reszta organizmu, dlatego następuje u nich ziewanie, gdy odczuwają głód. Głód ten odczuwa mózg i woła o pożywienie.

Francuzi mówią, „kto śpi, ten je". Odwrotnie można też powiedzieć, „kto je — ten śpi". Co najmniej ma to swoje uzasadnienie w stosunku do mózgu. Lecz każdy już zapewne doznał na sobie, jak silnie zaznacza się uczucie głodu po nieprzespanej nocy.

PODSŁUCHANE
NOWE MIESZKANIA.

— Podobno magistrat Warszawy zamierza przeprowadzić energiczną walkę z bezdomnością?

— W jaki sposób?

— Wybuduje się więcej mostów na Wiśle, gdyż pod tymi, które już są — brak miejsca.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ

— Będzie robić furorę wśród mężczyzn — powiedziała Oliwia.

— Jeszcze jaką!

IV.

Mam nadzieję, że nie będzie robiła głupstw.

Flora doskonale zrozumiała, co Oliwia miała na myśli, wygłaszając powyższą uwagę. Młoda panieneczka, prosto z prowincji, a przy tym niezwykle piękna, mniej mogła być narażona na kłopoty, gdyby była więcej wyrobiona.

Pani Bristow wzruszyła ramionami.

— Co nas to obchodzi, Oliwio? Będzie nam robiłą wspaniałą reklamę. Niech się tylko nauczy swojej roli.

Do przybycia Enid pani Bristow zatrudniała dwie rozwozicielki, Korę Smith i May Cummings, obie drobne i ładne. Flora dumna była ze swego „nosa do interesów". Już odzyskala połowę wielkiej fortuny, którą straciła wskutek nieszczęśliwych okoliczności i w dalszym ciągu grała wybitną rolę w wysokich sferach towarzyskich. Rozumiała, że szykowne i ładne dziewczęta w liberii stanowią daleko skuteczniejszą reklamę niż zwyczajni posłańcy. Magazyn rozwinął się tak dalece, że naprawdę potrzebowała trzeciej panny do rozwożenia sukien. Rada więc była, gdy Janice zatelefonowała z zapytaniem o miejsce dla Eenid.

Enid prawie nie zwróciła uwagi na Korę i May gdy weszły do sali przeróbek. Ale gdy się wyłoniły z ubieralni w liberii „Joie", zrobiła wielkie oczy. Początkowo nie bardzo się cieszyła myślą o „kostiumie". Przypuszczała, że będzie to skromna, ciemna sukienka z białym kołnierzykiem i takimiż mankietami.

Tymczasem zobaczyła oliwkowozielone mundurki, uszyte wojskowym krojem i tak obcisłe, że tylko zgrabne dziewczyny mogły w nich wyglądać korzystnie. Kostiumów dopełniały zielone furażerki, obszyte złotym galonem. Mundurki miały złote epolety i nazwę firmy na piersiach złotymi literami. Pończochy o metalicznym połysku harmonizowały z czarnymi półbucikami.

Zręczne krawcowe prędko się uwinęły z mundurkami dla Enid, która cały ten dzień kręciła się po magazynie, przypatrując się wszystkiemu. Piękne toalety wprawiały ją w osłupienie. Janice objaśniała ją szeptem:

— Ta toaleta została sprzedana za tysiąc pięćset. Ta czarno-pomarańczowa jest oceniona na tysiąc dwieście, moja droga!

Enid słuchała z tajonym przerażeniem.

— A gdybym tak zgubiła po drodze — myślała.

Przyglądanie się pracy w magazynie nauczyło ją bardzo dużo. Kilka razy zerknęła przez ozdobne drzwi wahadłowe do wnętrza sal, w których klientki przymierzały suknie. Dostrzegła przelotnie sylwetki eleganckich dam i zauważyła jak sprzedające im pochlebiają, nie tracąc przy tym nic z godności.

Od czasu do czasu któraś z klientek — Flora Bristow zaznaczała, że to stałe klientki — przychodziła do sali przeróbek i wtedy Janice robiła na sukni tajemnicze znaki kredą i szpilkami, żeby krawcowe wiedziały, co zmienić.

Tego wieczora przed położeniem się do łóżka Enid rzekła do Janice:

— Ciociu, te bogate panie z towarzystwa są takie same jak wszyscy ludzie, jak zwykli ludzie.

— Niektóre są bardzo zwyczajne.

Enid pochwyciła w głosie przyjaciółki nutę sarkazmu.

— Czy nie są — sympatyczne?

— Przeciętne jak ogół ludzi, Enid. We wszystkich klasach społecznych spotyka się osoby sympatyczne i niesympatyczne. Twój mundurek będzie na jutro gotowy. Kora zabierze cię z sobą i pokaże, jak doręczać przesyłki. Jestem pewna, że ci ta praca przypadnie do gustu.

— Zastanawiam się, ciociu, nad ceną tych toalet. Zdaje mi się, że one za drogo kosztują. Więcej, niż są warte.

— Moja droga, klientki płacą za eleganckie wykonanie, za modele i za znak firmowy, który się wszywa w każdą suknię.

— A gdybym zgubiła po drodze przesyłkę?

— Nie ma obawy. Szofer ma klucz od auta. Przybywszy na miejsce otwiera wóz, wyjmuje paczkę, którą masz doręczyć i ty po prostu idziesz pod wskazany adres i oddajesz przesyłkę za pokwitowaniem.

— Więc będę miała sposobność zobaczyć mnóstwo pięknych apartamentów i przekonać się, jak żyją wyższe sfery.

Janice uśmiechnęła się.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Lodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański